# DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 280. Sobota, 4 (16) Grudnia 1865 r.

Wychodzi codziennie, oprócz dni następujących, po Świętach uroczystych i niedzielach.—Prenumerata w biórze Dyrekcji, ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach.— Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8.— Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.— We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.— Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67.— Bez odnoszenia w biórze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się.—Numer pojedynczy kop. 5.— Za odnoszenie do domu, opłaca się miesięcznie kop. 5.— Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 kop. 60. — Kwartalnie rs. 2 kop. 30.— Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rsr. 1.

**DZIENNIK WARSZAWSKI**, wychodzić będzie nadal z Nowym Rokiem 1866, w dotychczasowym formacie i podług dotychczasowego programu. Jak dotąd podawać będzie wszelkie Ukazy, postanowienia i rozporządzenia rządowe na 24 godzin wprzód przed każdem innem pismem, i jak najspieszniej zamieszczać wszelkie wiadomości miejscowe i zagraniczne, korespondencje, tak z kraju jak i zagranicy, fejleton i inne artykuły kwestij bieżących dotyczące.

Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nietylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający się sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, niebędzie w stanie później zgłaszającym się dostarcyć całego kompletu swego pisma.

Cena **DZIENNIKA** pozostaje taż sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem: rocznie rs. 8 kop. 60;—kwartalnie rs. 2 kop. 15; — miesięcznie k. 72.

Na stacjach pocztowych, w Królestwie i w kantorach pocztowych w Cesarstwie: rocznie rs. 9 kop. 20;— kwartalnie rs. 2 kop. 30.

Do Cesarstwa **DZIENNIK** inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

Pragnący odbierać **DZIENNIK** pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

SPIS RZECZY.



## DZIAŁ URZĘDOWY

### Warszawa, dnia 3 (15) Grudnia

*Rada Administracyjna Królestwa* postanowieniem z d. 22 Września (3 Października) r. b. Nr. 16,577 następujące zapisy: 1) rs. 450 dla Kapituły Katedralnej Sandomierskiej, na anniwersarze w Kościele Katedralnym Sandomierskim, za duszę zapisodawcy, corocznie odprawiać się mające. 2) Grunta w ilości morgów 65, za miastem przy wiosce Kernice położone, dla kościoła parafjalnego w Końskich, pod obowiązkiem odprawiania corocznie w tymże Kościele 50 mszy świętych. 3) rs. 1,350 dla Szpitala ś-go Ducha w Sandomierzu, testamentem urzędowym na d. 6 (13) Lutego 1864 r. sporządzonym przez księdza Antoniego Zwolińskiego Prałata Scholastyka Katedry Sandomierskiej, proboszcza parafji w Końskich, poczynione, w myśl art. 910 K. C. z zachowaniem praw osób trzecich i pod warunkami bliżej w testamencie wyszczególnionemi, zatwierdziła.

*Komisja Likwidacyjna w Królestwie Polskiem* podaje do powszechnej wiadomości, iż wynagrodzenia likwidacyjne: w ilości rs. 17,295 kop. 15, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 1 (13) Grudnia r. b. Piotrowi Serwińskiemu, właścicielowi dóbr Klonownica-wielka, położonych w Gubernji Lubelskiej, Powiecie Bialskim, Gminie Rokitno, wysłane zostało do Kasy Powiatowej w Siedlcach, celem wypłaty komu należy; —w ilości rs. 165, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 1 (13) Grudnia r. b. Janowi Miszewskiemu, właścicielowi dóbr Karwowo-Szlacheckie, położonych w Gubernji Płockiej, Powiecie Płockim, Gminie Swiencice, wysłane zostało do Kasy Powiatowej w Płocku, celem wypłaty komu należy.

## DZIAŁ NIEURZĘDOWY

### Warszawa, dnia 3 (15) Grudnia

Wszystkie dzienniki podają ocenienia z powodu śmierci Leopolda I. Artykuły w tym przedmiocie prasy angielskiej i niemieckiej, są do siebie bardzo podobne i wyrażają: jednogło-

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

## BŁĘDNI RYCERZE

(Dalszy ciąg *)

*Jak Attykus pisze broszurę w sprawie polskiej. Okropne następstwa tej publikacji.*

Attykus kupił sobie dwie libry papieru, zapalił najpiękniejszą lampę Luizy, usiadł w najwygodniejszym fotelu, i zaczął myśleć co ma napisać w swej broszurze.

Rycerz nasz, odosobninoy w kraju od całego społeczeństwa całym przedziałem niskiego pochodzenia i awanturniczego życia, wiecznie myśląc tylko o sobie, nie był entuzjastą. Poświęcenia życia na rzecz innych, nie pojmował on wcale,—każdy ma dnie wyznaczone dla siebie, jak kartki albumu, mawiał on nieraz znajomym, każdy powinien je pokryć jak najpiękniejszą akwarellą, gdyż po tem nicość, zapomnienie, jednem słowem śmierć, gasi magiczną latarkę, w której nasza wyobraźnia, malowała nam światy, nagrody i uciechy pozagrobowe. Attykus nienawidził tych co go chcieli oszukać, drżał więc on na myśl wielkich czynów, które dopiero po śmierci mają być wynagradzane. Z tej zasady wychodząc, a którą opierał na historji męczeństwa i inne podobne wynalazki katakombowych myślicieli, uważał on za okropną psotę wyrządzoną człowiekowi, przez straszną nieprzyjaciołkę rodu ludzkiego,—imaginację.

Ideę więc poświęcenia, a szczególniej śmierci, wykreślił on z planu swej broszury. Lecz wykreśliwszy ten świetny ogólnik, który daje każdemu piszącemu, tak łatwe a ujmujące motywa do tworzenia paradoksów, Attykus niewiedział od czego zacząć.— Człowiek jednak tak płodny w pomysły, niezostał długo w tym ogromnym kłopocie autora, który mając przed sobą arkusz białego papieru, nie wie co na nim pisać.

Puśćmy się z powiewem fantazji w świat polityczny, rzekł on do siebie, to będzie coś nowego. Mojem zadaniem jest podobać się wszystkim, pozyskać imię, by Izabela i jej rodzice nieuważali mnie za człowieka bezimiennego.

Mocny tą myślą, Attykus, zaczął od pochwał arystokracji.

Wszystkie świetne czyny, wszystkie sztuki, piękno strojów i języka, blask salonów i wpływ ich na inne klasy, wszystko to rycerz nasz przypisał domom herbowym. W dytyrambie tym jednak, spotkał się on z sprzecznością, a to w chwili, kiedy chciał pisać o dobrodziejstwach jakie zlały się z tej kasty na lud. Nie zważając jednak na tę trudność, Attykus odwołał się do fatalizmu, który absolutnie rządzi przeznaczeniami ludzi.

Po napisaniu i przeczytaniu tego rozdziału, rycerz nasz spostrzegł się, iż to co napisał, nie jest zbyt jasne. Chcąc się przekonać o prawdzie, zawołał Luizę i po opowiedzeniu jej, o co rzecz chodzi, zaczął jej czytać swój utwór.—Po pierwszych wierszach, Luiza zapytała się naiwnie, w jakim języku Attykus pisze. Po francuzku, odrzekł tenże bez zarumienienia się.

Jeżeli to jest po francuzku, zawołała Luiza unosząc się od śmiechu, to przyznam ci się, że tylko ty potrafisz zrozumieć to co piszesz.

Attykus zasmucił się odkryciem tej prawdy.— Więc wszystko stracone, zawołał z goryczą.

Luiza widząc swego kochanka zasmuconego na serjo, zaczęła myśleć jak mu przyjść w pomoc. Nierozpaczaj, zawołała ona po chwili namysłu, pisz jak umiesz, a ja ci znajdę kogoś, co ci poprawi twą bazgraninę.

Radząc się co chwila Luizy, w trudnościach językowych, Attykus rozpoczął rozdział poświęcony duchowieństwu,

Nie wierząc w tajemnice i dobrodziejstwa spływające na ludzkość ze strony kleru, Attykus, pełen wspomnień z pogańskiego świata, wsparł się na Leonie X i na Rabelesie, dowodząc że katolicyzm, nie jest zupełną anihilacją ciała, jak to twierdzę filozofowie, gdyż nigdy materjalizm, jego chwała i moc niebyły celebrowane z większą wspaniałością, jak przez tych dwóch wielkich kapłanów, i przez ich godnych następców, mniej wprawdzie ukształconych, którzy żyją na probostwach polskich, nieznając wcale opozycji przeciwko światu i jego pompie, a z którą to opozycją spotkamy się dziś we Francji prawie na każdym kroku.

*) Patrz Nr. 223, 224, 225, 228, 232, 234, 241 55, 257, 258, 267, 268, 269 i 274.

śne ubolewania i uwielbienia dla zmarłego monarchy; zupełną ufność w patrjotyzm i roztropność ludu belgickiego; gorące życzenia co do trwałości jego niezależnego istnienia i pomyślności. Kilka nieharmonijnych głosów paryzkiej prasy klerykalnej i legitymistycznej, ginie pośród tego przepełnionego zadowolnieniem chóru.—W dniu 12-m b. m., jak donosi telegram z Brukselli, o godzinie 11-ej w nocy, przywieziono do tej stolicy zwłoki zmarłego króla, na przyjęcie których oczekiwały niezliczone tłumy ludu. Inny telegram z Brukseli donosi, że rząd francuzki nadesłał urzędowe zawiadomienie, iż na pogrzebie będzie reprezentowany przez liczne poselstwo pod przewodnictwem marszałka Vaillant i księcia Bassano. Z Anglji na tę smutną uroczystość spodziewani są: książę Walji, książę Alfred i wielki szambelan królowej lord Sidney. Król portugalski, który nie był w Compiègne, tylko wraz z małżonką przejechał przez Paryż udając się do Londynu, ma przybyć ztamtąd na pogrzeb do Brukselli, skąd pojedzie na dłuższy czas do Tuileries.

Telegram z Florencji donosi, że na posiedzeniu izby deputowanych, prezes ministrów, jen. La Marmora, złożył liczne dokumenta dyplomatyczne, dotyczące konwencji wrześniowej, misji Vegezzego, bandytyzmu i stosunków z Austrją, w którym to przedmiocie, minister spraw zagranicznych rozesłał okólnik do ajentów dyplomatyczych, a treść takowego, według depeszy telegraficznej podajemy poniżej. W liczbie tych dokumentów, znajdują się także instrukcje, udzielone władzom na granicy rzymsko-włoskiej, w których pomiędzy innemi jest powiedziane: Każde usiłowanie przeciwko obecnemu stanowi granic, powinno być odparte wszelkiemi środkami. Ponieważ mało jest nadziei, aby wojska włoskie mogły zachować z wojskami papiezkiemi tak dobre stosunki, jak z francuzkiemi, przeto wyrzeczono się nadziei osiągnięcia porozumienia co do wspólnych działań przeciwko bandytyzmowi. Gdyby wojska włoskie miały być rozdrażniane i prowokowane, mogą używać odwetu, lecz nie powinny przekraczać danych im rozkazów. Instrukcje te, jak powiada *Nordd. A. Z.*, otwierają szeroko wrota do ewentualności, które mogą obalić konwencję wrześniową.— Na temże posiedzeniu minister spraw zagranicznych p. Natoli, wniósł projekt co do przedłużenia siły obowiązującej prawa przeciwko bandytyzmowi; minister skarbu, p. Sella, złożył tymczasowy budżet na pierwszy kwartał 1866 r., i zapowiedział na dzień następny różne projekta do praw finansowych, wraz z obrazem stanu finansów. Minister sprawiedliwości p. Cortese, złożył zapowiedziany w mowie tronowej projekt do prawa w przedmiocie zniesienia korporacij religijnych i reorganizacji dóbr duchownych. *Opinione* ogłasza ten projekt. Pensja zakonników jałmużniczych oznaczona została na 240 fr. rocznie. Zarząd dóbr rządowych zamieni majątki duchowne na rentę, z której część oddana zostanie gminom posiadającym zakłady naukowe i dla chorych, z szczególnem uwzględnieniem Sycylji, a reszta ministerstwu wyznań. Minimum pensji proboszczów oznaczono na 800 fr.; dziesięcina kościelna zostaje zniesiona. — Według innego telegramu z Florencji, eskadra włoska została odwołana z nad brzegów greckich, z powodu, że konsul włoski otrzymał żądane zadosyćuczynienie.

Sejm czeski, jak donosi telegram z Pragi, przyjął adres, którego treść wczoraj podaliśmy. Na posiedzeniu sejmu salzburgskiego, po długich rozprawach przyjęty został jednogłośnie adres, wyrażający obawę, czy zawieszenie działalności rady państwa, pomoże do porozumienia się z Węgrami, i proszący cesarza o przywrócenie co najspieszniej konstytucyjnego stanu. — W Zagrzebiu, według telegramu z tego miasta, 12-go odbyła się wspólna narada obu stronnictw sejmowych, na której przewódcy zdołali przyprowadzić do skutku porozumienie pomiędzy dwoma stronnictwami. Następnego dnia, na plenarnem posiedzeniu sejmu, na którem był obecny biskup Strossmayer, powróciło stronnictwo fuzionistów. Mianowanie kardynała Haulicka zastępcą bana, powitane było z radością, a tytuł: „Franciszek-Józef, król kroacki", przyjęto hucznemi okrzykami. Potem nastąpił wybór notarjuszów sejmu. — Telegram z Pesztu donosi, że 13-go, duchowieństwo, władze cywilne i wojskowe, przedstawiały się cesarzowi. Wszystkie dzienniki podają ożywione opisy przyjęcia cesarza. *Pesti Naplo* pisze: „Nadzieja, że sejm będzie uzupełniony przez deputację z Siedmiogrodu i Kroacji, kierowała narodem przy wyborach i wczoraj podnieciła publiczność do przyjmowania monarchy ze czcią i zaufaniem." Nowy dziennik *Magyar Villag*, powiada: „Wszystko zdaje się wskazywać, że oznajmienia monarchy, będą pomyślniejsze niż mowa tronowa z 1861 roku. Kiedy dyplom październikowy i patent lutowy są zalecane sejmowi, to nie dla prostego ich przyjęcia, ale dla konstytucyjnego ich roztrząsania."

Odpowiedź księcia Kuzy na list wezyra Fuad-paszy, sprawiła w Konstantynopolu silne rozdrażnienie. Porta odesłała tę odpowiedź mocarstwom podpisanym na traktacie paryzkim, i zawezwała je, aby przypomniały księciu Kuzie, za pomocą noty zbiorowej, obowiązki, jakie wkłada na niego ten traktat. W istocie teraz zajmują się ułożeniem tej noty, w duchu wskazanym przez Portę; wątpić wszelako można, aby nota ta większy sprawiła skutek, niż odezwa Fuad-paszy.

Telegram z Londynu donosi, że według wiadomości z Szanghai z 26 listopada, śmierć amerykanina Burgewine'a może sprawić wielkie kłopoty chińczykom, konsul bowiem amerykański oświadczył, iż uznaja to za pogwałcenie traktatu.—Tenże telegram podaje wiadomości z Melbourne z tejże daty, według których nie ma nadziei tak rychłego ukończenia wojny w Nowej Zelandji.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczoną poniżej korespondencję z Paryża, oraz artykuł o zabójstwie Felknera.

---

X* (Jeszcze o wybrykach emigracji). Nic tak nie doprowadza do szaleństwa wodzów emigracji i koryfeuszów polskiej rewolucyjnej propagandy, jak ujawnienie ich warjackich i podżegawczych wybryków, w zagranicznych korespondencjach naszego *Dziennika*. W samej istocie, jest z czego oszaleć: tu członek tak zwanego rządu obdziera swą kasę narodową; tam organizator chowa do swej kieszeni pieniądze z ofiar; tu uciekinier podnosi rękę na swego dyktatora; tam znów inny spekuluje na fałszywych biletach bankowych; ten ogrywa w karty na pewno; tamten okrada swą narzeczoną, i t. d., i t. d. Poco wykopywać te brudy, po co wyprowadzać je na światło dzienne? pytają się oni. Czyż nie w celu hańbienia polskiego imienia i rzucania plamy na naród polski? Obok tego, czy to wszystko jest prawdą, czy to nie jest zmyślenie, podrobienie korespondentów?

Na te pytania odpowiedzieć nie trudno. Wszystkie te wybryki wyprowadzamy na światło dzienne, dla tego, aby sprawić wstręt do ostatniego rokoszu, żeby otworzyć oczy polskiemu narodowi i pokazać mu, jacy ludzie i jak bezwstydnie obałamucali go, oszukiwali, rabowali, męczyli, wieszali, zabijali, w imię *sprawy* narodowej, pod firmą rządu, który ukrywał się przed światłem słonecznem, i z podziem, lub gęstwin leśnych wypuszczał swe rozkazy, bez podpisu, z tajemni-

---

Jeżeli zaś niektórzy księża, inaczej mówią a inaczej postępują, to materjalizm uduchowniony, nie jest przez to w niczem zagrożony, gdyż ludzie zwykle biorą raczej przykład z życia aniżeli z słowa; liberalna zatem Francja powinna sympatyzować z tym kościołem, gdyż więcej jego obyczaje wpływają na emancypację człowieka, aniżeli najlepsze pióra moralistów.

Po oddaniu tej sprawiedliwości duchowieństwu, Attykus, przeszedł do rozdziału poświęconego demokracji.

W gruncie serca, rycerz nasz niecierpiał tej sekty. Zrażony on był jej brutalstwem i negacją tego wszystkiego co jest sztuką, pięknem i bogactwem, a co tylko prosperować może w cieniu dworów królewskich. Tyranja demokratyczna, jej terroryzm przy fałszywym sentymentalizmie, zawiść jej nizka skrywająca się pod hipokryzją równości, następstwa wreszcie logiczne tej sekty, jak komunizm,—wszystko to, mimo *Utopji* Morusa, mimo *słonecznego kraju* Campanelly, mimo Münstera i krawca Leydejskiego, który idąc za tradycją Salomona, miał aż siedmnaście żon,—niezgadzało się z przekonami Attykusa, który pokładał swe całe szczęście na spokojnem używaniu życia, pod królewskiem berłem, dającem pokój i bezpieczeństwo, to prawdziwe źródło ludzkiej pomyślności.

Chcąc się jednak wszystkim podobać, Attykus, poświęcił kilkanaście stronnic energji demokratycznej, jej sprawiedliwości nieugiętej, jej nienawiści dla zbytków, jej pieczołowitości o dobrobyt ludzi; w pochwałach tych ogólnych, autor nasz światły, oddał cześć i głosowaniu publicznemu, którego kierownicy, zasięgając rady i doświadczenia w najpierwszych kwestjach u ludu, objaśnionego przez rostropną policję, zapewniają państwu rząd silny, zaakceptowany przez wszystkich.

Tu Attykus, posuwając się aż do entuzjazmu, dał za przykład tego rządu wybranego przez wszystkich chłopków i mieszczan, cesarstwo francuzkie,—typ najszczytniejszy liberalizmu nowożytnego.

Po utworzeniu tego rozpacznego dzieła, Attykus przystąpił do konkluzji.—Lecz że każdy ustęp jego utworu, dawał mu inną konkluzję, rycerz więc nasz, postanowił dzieło swe zostawić bez zakończenia.— Każdy koniec, rzekł on do siebie, każda konkluzja, grozi odpowiedzialnością osobistą; opuśćmy ją więc, gdyż w wieku eklektyzmu, każdy człowiek, zdolny jest sam ją sobie utworzyć.

Ukończywszy swój rękopism, Attykus oddał go Luizie do poprawienia, poczem wziąwszy kilka luidorów do kieszeni, udał się na miasto odszukać swych znajomych, by im przeczytać swe dzieło, zasięgnąć ich opinji, a raczej aby się pochwalić przed nimi swym nowym zaszczytem autora francuzkiego.

Znajomi Attykusa, zbierali się co wieczór w jednej z kawiarni, położonych w sąsiedztwie ogrodu Luksemburgskiego.—W kawiarni tej przesiadywali oni od obiadu do północy, grając w billard lub domino, lub też rozprawiając o estetyce. Szyrma, Alberty, p. Antoni, p. Gustaw, czasem Włódko, Attykus także od czasu do czasu, kilku malarzy i rzeźbiarzy francuzkich, oto było zwykłe towarzystwo tego caenaculum.

Domyślasz się czytelniku, że zgromadzenie to nie zajmowało się nigdy polityką. Manifestacje krajowe, ruchy emigrantów paryzkich, o tyle go tylko zajmowały, o ile wstrząśnienia naruszyć mogły interesa artystyczne. P. Antoni odarty ze wszelkich iluzij, potępiał to obłąkanie z jednej strony, a oszustwa z drugiej; Szyrma zalewał się łzami na myśl, że nazwisko jego może być zapomniane w czasie wstrząśnień rewolucyjnych; Alberty klął na czem świat stoi, na wspomnienie, że przez lat kilka przynajmniej nie będzie miał żadnego obstalunku; o Attykusie nic niepotrzebuję mówić, gdyż czytelnik poznał już dostatecznie jego charakter spokojny; Włódko czasem, lub przypadkiem Ludowik, wtrącali jakie słowa niebezpieczne, grożące spokojowi naszych przyciół, lecz niechęć widoczna i znaczące milczenie, zmuszały i tych wichrzycieli do mówienia o czem innem.

Założeniem tego towarzystwa, było przechowanie się przy życiu i całości rozumu, przez czas ogólnej warjacji. Z tej wychodząc zasady, znajomi nasi nieczytali żadnych dzienników, któreby mogły zakłócić ich spokój, ani też przyjmowali do grona swego takich ludzi, których dokładnie nieznali sposobu myślenia.

Opozycia ta, ściągnęła na nich prześladowania emigrantów.

Po kilku wezwaniach do stawienia się na pewne

czą pieczątką, żądając *ofiary*, czyli pieniędzy, pieniędzy i pieniędzy. Łatwo zrozumieć, że za te haniebne czyny oddzielnych osobistości, naród polski nie może być i nie jest odpowiedzialnym. Nie ma rodziny bez wyrodka, narodu bez wyrzutków. Naród, który emigranci mają taką ochotę wplątać do swej sprawy, żeby szalonemu powstaniu nadać charakter narodowy, pokazał, że ich wcale znać nie chce, co opłacił też tysiącami powieszonych, lub zamordowanych przez powstańców, ofiar. Ani teraz, ani przedtem, nie był solidarnym z burzycielami prawnego porządku. Wybryki, podobne do ostatniego powstania, nie są nowością w dziejach Polski. W owe czasy, za zgasłej rzeczpospolitej, Polskę szarpały rokosze i konfederacje; wiadomo kto wywoływał te burze! naród zaś jęczał, zakuty w więzy niewoli. Nakoniec w 1807 r. uwolnił się z oków prawa poddaństwa, i cóż—czy rzucił się w szeregi rokoszu z 1830 roku? wcale nie. Przewódcy uciekli za granicę i zaczęli bałamucić publiczność, przedstawiając powstanie jako sprawę narodu polskiego. Komedję tę grają i teraz; lecz, powtarzamy, naród ich wcale znać nie chce. Naród polski może tylko ubolewać, że odrzuceni jego członkowie, plamią jego imię brudnemi swemi wybrykami za granicą. Zatem ujawniając to, co robią uciekinierzy, ani na włos nie obrażamy dobrego imienia polskiego narodu.

Lecz czy wszystko jest zupełną prawdą co piszą nam zagraniczni nasi korespondenci? Gdyby w tem była połowa prawdy, i tego byłoby dosyć. Ale tymczasem wszystko to jest prawdą. Na dowód tego przytaczamy nazwiska osób działających, z oznaczeniem czasu, miejsca i całej wystawy scenicznej. Jeżeli zaś tego nie dosyć, prosimy zajrzyć do własnych ich organów prasy. Daleko prędzej nim rozpoczęliśmy tę kampanję, prowadzona była ona już w emigracji, pomiędzy przywódcami niezliczonych stronnictw, które się tu utworzyły podczas powstania, i za granicą oddawna. Prosimy zajrzyć naprzykład do broszury: *Emigracja polska od 1831 do 1863* (Lipsk 1865) i przekonać się, jak w ciągu dwóch miesięcy listopada i grudnia 1831 roku, w Paryżu, w obozie uciekinierów, powstawały i upadały, jeden po drugim, komitety, przywłaszczające sobie kierunek „sprawy narodowej.” Broszura ta jest tylko odbitką, zamieszczonego w *Wytrwałości* długiego artykułu, pod nazwą: „Organizacja emigracji.“ Lecz formalną kampanję rozpoczął Mierosławski, skłoniwszy Kraczkiewicza, swego naczelnika sztabu, do ogłoszenia przesławnego raportu ([1]), o tem jak Bonoldi, wychodźca litewski, ukradł 100,000 rsr., przeznaczonych na powstanie; jak Sapieha z towarzyszami chciał sobie przywłaszczyć te pieniądze, i jak Mierosławski przegrał proces, na zasadzie świadectwa wydanego przez Sapiehę z towarzyszami, opatrzonego tajemniczą pieczątką, na to, że pieniądze te są własnością Bonoldego. Tym sposobem, kradzieże popełniane w tak zwanym rządzie narodowym, ujawnione zostały przez samych uciekinierów. Zaczęły wypływać na wierzch i inne brudy, dzięki utarczkom pomiędzy sobą pisemek pamfletowych: *Ojczyzny*, *Wytrwałości* i *Głosu Wolnego*. My tylko przyglądaliśmy się, i podejmując nie bez wstrętu gorszące fakta, objaśnialiśmy je i uzupełnialiśmy naszemi korespondencjami. *Wytrwałość* ścigała platerzystów, gillerzystów;—*Ojczyzna* gromiła kurzynistów z kamaryllą;=*Głos Wolny* biczował i jednych i drugich. W obec ich wzajemnych oskarżeń, dowodzeń, rekryminacij, nasze wyjawienia zurichskie, soloturneńskie, basylejskie, monachijskie, paryzkie, londyńskie i t. d., można powiedzieć, zupełnie bledną. Jako rezultat wszystkich tych wyjawień, wynikł niewątpliwy fakt, że we wszystkich obozach emigracji, panuje pomiędzy uciekinierami straszna demoralizacja.

([1]) Raport ten z 20 czerwca 1864 r. czytelnicy nasi znają z N-rów: 258, 264, 265, 266, 268, 269, 270, 272, 274, 276, 277, 287 i 288 r. z.

Charakterystyczną cechą tej demoralizacji jest wstręt uciekinierów do poczciwej pracy. Stanowczo nie chcą pracować i żyją albo z jałmużn nadsyłanych z dawnych polskich krajów, lub z szachrajstwa różnego rodzaju. Przyznają to przewódcy jakiejś „Rady połączonych polskich towarzystw,“ Dobiecki, Giller i Łacki, z podpisem których wyszły w Zurichu, 2-go i 3-go listopada, dwa drukowane okólniki, z których jeden prosi emigrantów, aby się upamiętali i wzięli się do uczciwej pracy, a drugi oddaje pod sąd uciekiniera L. W., za to że zbijał bruki i narobił długów. Okazuje się więc, że demoralizacja pomiędzy uciekinierami przeszła wszelkie granice. To samo doprowadziło *Dziennik Poznański*, zastępujący teraz *Ojczyznę* i inne upadłe pamflety,—do takiego oburzenia, że błaga emigrantów, aby zrzekli się roli przedstawicieli Polski, zbawców ojczyzny, nie osłaniali się płaszczem polityki, a wzięli się do rzemiosł, do nauki, żeby uczciwą pracą zarabiali sobie na kawałek chleba,—rada uczciwa, gdyby w niej nie wyrażała się utajona myśl, której zresztą nie ukrywa sam *Dziennik Poznański*, mianowicie—żeby emigranci pracowali i gotowali się do chwili, kiedy ojczyzna powoła ich na pomoc, dla uwolnienia kraju rodzinnego z pod obcego jarzma. Tymczasem, pozwalamy sobie mniemać, że poznańskie upomnienie pozostanie martwą literą, głosem wołającego na puszczy, albowiem demoralizacja zapuściła zbyt głębokie korzenie w obozie uciekinierów.

Nakoniec żeby wzmocnić nasze wywody o demoralizacji, obejmującej nietylko niższe warstwy uciekinierstwa, lecz i same wyżyny zgasłego rządu niby narodowego, przytaczamy świeżutki dokument, znów z nieprzyjaznego nam obozu, z londyńskiego *Głosu Wolnego* [2]). Jest to „Sprawozdanie z użycia sum litew-„skich, przez pułkownika (?) Bolesława Dłu-„skiego-Jabłonowskiego,“ zakomunikowany z podpisem, znanego nam już, mniemanego pułkownika Kraczkiewicza z Montbrison,

[2]) *Głos Wolny*, N. 85, z d. 10 listopada 1865 r.

---

zgromadzenie, lub do zapłacenia podatku narodowego, gdy znajomi nasi odpowiedzieli jak najbardziej stanowczo odmową, komitet jenerała i d-ra Seręgi, ukarał ich, niemogąc inaczej postąpić, śmiercią moralną, z dodaniem epitetu zdrajców.

Pan Gustaw protestował przeciwko temu ostracyzmowi.

Każdy z nas, mówił on, w nędzy i ciężkiej pracy, doszedł do tego czem jest, dla awantury więc mogącej się zakończyć nieszczęściem, niemożemy kompromitować narodowej sztuki. Zresztą każdy z nas dopuścił by się prawdziwej zdrady, gdyby odstąpił rządu, który jeden jeszcze, wbrew obojętności kraju, kształci i wysyła swym kosztem artystów za granicę.

Lecz protestacja ta na nic się nie przydała; któżby wreszcie jej słuchał—czy jenerał, potępiający wszelkie sztuki, czy też doktór Seręga, purytanin myślący jedynie o zbawieniu ojczyzny?

Pan Gustaw najstarszy wiekiem i doświadczeniem przewodniczył całemu towarzystwu. Człowiek ten żyjący był antytezą Attykusa, Szyrmy i Albertego.—Rodzice jego, stara szlachta zamożna, zrobili zeń oficera głównego sztabu, i dziś gdyby nie nieszczęsna miłość, to p. Gustaw byłby być może, w miejsce awanturniczego malarza, wysokim jakim dygnitarzem, gdyż prócz wielkich talentów, miał on za sobą protekcję, a nawet i łaski u dworu.—Czarno-oka dziewica, zepsuła całą jego karjerę. P. Gustaw, wychowany w Niemczech, był romantykiem z natury i ukształcenia, gdy więc się ujrzał zdradzonym, złamał szpadę i ruszył do Włoch, szukać pociechy w płótnach wielkich mistrzów, zkąd po kilkoletnim pobycie, przybył do Paryża poznać się z sztuką nowożytną. Lecz nowi mistrze, odjęli mu wiarę w siebie.—Talent jego bowiem, był raczej taletem dyletanta, aniżeli prawdziwego artysty. Rzeczy nowych, zgodnych z dzisiejszym wiekiem, nieumiał on tworzyć; malował więc w rodzaju flamandzkim, układając modele i manekiny, ubierając je w staroświecką garderobę i kopjując to wszystko z ogromną cierpliwością, lecz bez werwy, kolorytu i życia.

Teorje za to jego, były znakomite. Uczony, oczytany, mówił on o sztuce z zapałem i przekonaniem. Szyrma z początku uwierzył w niego i idąc za jego radą, zmieniwszy rodzaj, namalował ową sławną świętą Magdalenę, którą mu odjęła pensję.

Pan Gustaw, zdawał się być na oko zrezygnowanym. Kto jednak głębiej mu spojrzał w oczy, lub podchwycił gorzki wyraz jego ust, ten widział że człowiek ten szamotał się z niemocą, że cierpiał jak cierpi ten, co widzi i czuje, a pozbawiony mowy, nie umie wysłowić swej myśli.

Z zawiścią się też on nieraz patrzył, na nieuczone, a tak świeże, a tak pełne poezji szkice Szyrmy. Słuchał on z rozkoszą fantastycznych opowiadań Attykusa, pod którego słowem rzeczy martwe, ludzie, przeszłość, przybierały życie, blask, koloryt i oryginalność. Kochał on ich też z całego serca i od czasu jak postrzegł, iż Szyrma mógłby upaść, gdyby zaczął traktować malarstwo historyczne, od czasu tego p. Gustaw pierwszy, radził mu wrócić do pejzażu. Lecz Szyrma, zawiedziony w swych nadziejach, odurzony wielkością miasta, zdradzony przez kochankę, niewierzący w kraj ani w siebie, żył lekkomyślnie nie oglądając się na jutro, zapominając o wczoraj, robiąc tyle tylko, by mu na życie wystarczyło.

W Attykusie, p. Gustaw, kochał życie i werwę. Przebaczał mu on jego awantury, gdyż p. Gustaw był wyrozumiałym i pobłażającym. Płakał on jednak nad dziwną niestałością naszego rycerza, nad jego sposobem zapatrywania się na świat, które polegało na braniu życia z najlepszej, osłonecznionej strony, tak jak malarz kolorysta, bierze naturę.

Gdybyś był szlachcicem, w wiekach wielkich dworów, mawiał mu p. Gustaw, lub gdybyś był bogatym to i w dzisiejszych czasach, życie twoje nie przedstawiało by nic nagannego; lecz tak jak ty dziś jesteś, to twarda rzeczywistość, żądająca złota jak powietrza, obedrze cię z twych błyszczących piór, i kamienny komandor, kamienną dłonią schwyci cię za kurtę, mój blady Don-Juanie.

Lecz Attykus na przestrogi, odpowiadał paradoksalnemi bluźnierstwami. Ja, mówił on, nie chcę stanowić cegły w budowie społecznej, ja chcę być ptakiem, którego skrzydła unoszą raz nad dach, a drugi raz zaledwie nad rynsztok.

Z panem Antonim, p. Gustaw był jak to powiadają na zimno.

Rytownik bowiem nasz, należał do tych nudnych stworzeń, co zawody swoje, niemoc i obrażoną dumę, skrywają pod płaszczykiem surowej cnoty, moralizującej wszystkich i wszystko.

Co do Albertego, z tym p. Gustaw żył tylko przez przyjaźń dla Attykusa i Szyrmy.—I nic dziwnego że mu się Alberty nie podobał, gdż była to natura brutalska, egoistyczna, wszystko poświęcająca dla siebie, dla swojej sztuki, którą kochał namiętnie.

Dla niej to on pogardził ręką niejednej zamożnej panny; dla niej także, wbrew swemu charakterowi, poświęcał pieniądze, stosunki, nawet własną wolę, własne zamiłowanie. Przy takiem usposobieniu, gdyby Alberty kształcił się w jakiej akademji, lub gdyby przynajmniej został w skromnych ramach rzeźbiarza, jeżeli tak można wyrazić się, rodzajowego, to dzieła jego miałyby swą wartość. Lecz Paryż spoił i jego, i on zakochany w wielkich dziełach, rzucił się w naśladownictwo tak niebezpieczne dla tych, których talent samodzielny, nie jest dość silny, by mógł w sobie absorbować wielkie wzory.

*(dalszy ciąg nastąpi.)*

pod 7-ym października. Pod sumami litewskiemi rozumie się 100,000 rsr., czyli raczej 395,890 fr., ukradzione przez wyżej wspomnionego Bonoldego.

Sprawozdanie to, ogłoszone zostało przez Kraczkiewicza, jak objaśnia nasz paryzki korespondent [3]), z rozkazu Mierosławskiego, żeby sparaliżować ostatni komitet przedstawczy, w osobie Guttrego i Kotkowskiego, i nie dać mu ujawnić swego istnienia. Dokument ten tak jest dobry, że podamy go wcałości, w jednym z następnych numerów *Dziennika*, teraz zaś przytaczamy niektóre wydatniejsze ustępy.

I tak rozchód dzieli się na dwie części: *a*) na publiczne potrzeby, i *b*) na potrzeby osobiste rozmaitych osób.

W pierwszym dziale Guttry bierze 300,000 na kupno broni i nie dostarcza ani jednego karabinu. Gdzież się podziały pieniądze? pyta się Kraczkiewicz, to jest Mierosławski. Teraz nikt nie może zasłaniać się samą pieczątką, powiada on. Dalej Bonoldi bierze sobie 7,000, a Dłuski 6,700 fr.; za Demontowicza płaci się dług 4,000; Gillerowi na utrzymanie *Ojczyzny* daje się pożyczka 4,000 fr. i t. d.

W dziale *b*), Bonoldi wraz z Jasińskim i Staniewiczem, *zabrali* 48,000 fr., a Dłuski, nazywający się pułkownikiem Jabłonowskim, 9,620 fr.; inni jako to: Jasiński, Glinicz, Małachowski, Mrówka, Tołoczko i t. d. zadowolnili się mniejszemi sumami.

Najbardziej tu dostaje się od Mierosławskiego p. Agatonowi Gillerowi, który nie zadawalniając się pieniędzmi „galicyjskich hrabiów i jezuitów i ogromnem wsparciem jenerała (?) Bosaka,“ zabiera jeszcze z okradzionej kasy narodowej 4,000 fr., na wydawanie swej *bendlikońskiej Ojczyzny*. „Nie dziw „więc, powiada Mierosławski, że od tego ko„sztownego organu, ani kraj ani emigracja „żadnego słowa nie posłyszały o swawolach, „marnotrawstwach i kradzieżach, które roz„broiły i zamordowały powstanie. Nam się „wydawało, że dzienniki jako czujne brytany „wymyślone zostały na ostrzeganie narodu „od łotrów, zbójów i złodziei; a nie na zamil„czanie ich nocnych operacij.“ Jest to tak słusznem, że na ten pierwszy, a prawdopodobnie i ostatni raz, przyswajamy sobie zdanie organizatora powstania, jako sprzyjające naszemu zadaniu, —ścigania i ujawniania bezwstydnych wybryków uciekinierów i wodzów emigracji.

---

* (Porównanie dochodu za miesiąc listopad 1865 r.). A) Na drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej: w r. 1864: z ruchu osób rs. 39,450 kop. 52, z przewozu towarów rs. 81,298 k. $44\frac{1}{2}$, różne dochody rs. 13,808 k. 58, razem rs. 134,557 k. $54\frac{1}{2}$;—w r. 1865: z ruchu osób rs. 50,884 k. $91\frac{1}{2}$, z przewozu towarów rs. 100,475 kop. $93\frac{1}{2}$, różne dochody rs. 10,645 k. $4\frac{1}{2}$, razem rs. 162,005 kop. $89\frac{1}{2}$, w roku 1865 więcej rs. 27,448 kop. 35. Od początku stycznia do końca listopada roku 1865 dochód wynosi rub. sr. 1,748,417 kop. $42\frac{1}{2}$, w tym samym czasie w r. 1664 dochód wynosił rs. 1,403,172 kop. $45\frac{1}{2}$, zatem w roku 1865 więcej o rs. 345,244 kop. 97. B) Na drodze żelaznej warszawsko-bydgoskiej: w r. 1864: z przewozu osób: rs. 9,084, z przewozu towarów rs. 12,225 k. 48, różne dochody rs. 942 k. $13\frac{1}{2}$, razem rs. 22,251 kop. $61\frac{1}{2}$;—w r. 1865: z przewozu osób rs. 11,668 kop. 3, z przewozu towarów rs. 17,688 k. 80, różne dochody rs. 6,136 kop. $57\frac{1}{2}$, razem rs. 35,493 k. $40\frac{1}{2}$, w r. 1865 więcej rs. 13,241 k. 79. Od początku stycznia do końca listopada 1865 r. dochód wynosi rs. 384,352 k. 95, w tym samym czasie w r. 1864 dochód wynosił rub. sr. 311,895 k. $71\frac{1}{2}$, zatem w r. 1865 więcej o rs. 72,457 kop. $23\frac{1}{2}$.

[3]) Patrz *Dziennik* Nr. 275 z d. 28 listopada (10 grudnia) r. b.

* (Papiernia). Przed kilku miesiącami donieśliśmy o nowo budującym się zakładzie wyrobu papieru przez kapitalistę tutejszego w powiecie janowskim w miejscu zwanem Hamernią. Obecnie dowiadujemy się, iż zakład taki wybudowany został w Mirkowie w powiecie wieluńskim przez p. Banasch. Zakład ten, jak nas zapewniano, będzie w możności produkowania od najordynarniejszego pakowego, do najlepszego gatunku papieru. Maszyny wszelkie za granicą zamówione, mają w tych czasach nadejść. *(G. Handl.)*

* Nr. 11 *Gazety Muzycznej i Teatralnej*, wyszedł z druku i zawiera:—Przegląd tygodniowy, przez T. L.—Koncert w resursie kupieckiej na dochód pogorzelców, p. Z.—Artyści i artystyczność, p. A. Jeskę.—Józef Elsner, jako kompozytor muzyki kościelnej, (dokoń. p. F. Stevicha.—Nowiny ze świata muzycznego.

---

* (Rosjanie w Azji środkowej) W ostatnim zeszycie angielskiego czasopisma *Quarterly Review* zamieszczony jest obszerny artykuł pod tytułem, „The Russians in Central Asia.” Artykuł ten, chociaż nie zawiera dla nas nic nowego, bardzo jest zajmujący, z powodu swego kierunku i tonu, i nakoniec z powodu wywodów do których przychodzi autor. Dalecy jesteśmy, rozumie się, od popadnięcia się w taką omyłkę jak autor wspomnionego artykułu, który, powołując się na wojownicze listy jenerała Fadiejewa, pragnącego, jak się zdaje, podbić, przynajmniej, całą Azję, widzi w nich wyrażenie uczuć i dążeń całego ruskiego narodu. Co się nas tyczy, nie możemy przydawać równie ważnego znaczenia artykułowi *Quarterly Review* i wcale nie sądzimy aby ukazujące się na każdej karcie niedowierzanie, zazdrość, niechęć dla Rosji, były wyrażeniem panującego obecnie zdania w Anglji. Przeszły czasy, kiedy angielscy publicyści na zasadzie byle jak zebranych zupełnie fałszywych, lub skażonych faktów, pisali pełne przerażenia artykuły o niebezpieczeństwie grożącem Anglji, a szczególniej Indjom, z wzrastającej potęgi Rosji w Azji środkowej i nienasyconej naszej chciwości do zaborów. W ostatnich czasach literatura angjelska wzbogaciła się znaczną liczbą książek i artykułów o Azji środkowej, czerpanych z dobrych ruskich źródeł. Nie mówiąc już o artykułach naszych specialistów w przedmiocie jeografii Azji, jak naprzykład, Chanykowa, Siemienowa, Weniukowa, Gołubjewa i innych, zamieszczanych w czasopiśmie londyńskiego towarzystwa jeograficznego, należy szczególnie wspomnieć o pożytecznej pracy pp. Mitchelay, którzy w swym dziele. „The Russians in Central Asia” przedstawili angielskiej publiczności dobry zbiór artykułów tłomaczonych z pism *Zapiski Ruskawo geografiezeskawo obszczestwa*, *Morskij Zbornik*, *Wojennyj Zbornik i Ruskij Wiestnik*. Podobne, powiększej części uzasadnione materjały miał pod ręką autor artykułu w *Quarterly Review*. Rozumie się samo przez się iż pomimo całej niechęci, niemógł nie przedstawić, w ogóle dosyć wiernego i zajmującego rysu chistorji naszych działań w Azji środkowej. Lecz ponieważ jego zadaniem było przedstawienie nieobliczonego dążenia Rosji do zawojowań i wskazanie niebezpieczeństwa, grożącego z tego powodu Anglji, to ograniczany z jednej strony niezbitemi faktami, z drugiej pobudzony szczególnego rodzaju dziwnym patrjotyzmem, autor popadł w tak jawne sprzeczności z samym sobą, iż takowe rzucają się w oczy każdemu, nawet niewtajemniczonemu w sprawy Azji środkowej. Jako przykład dziwacznego zmięsania pojęć może służyć następujący przykład. Mówiąc o zawojowaniu Pendjabu, autor powiada, że rząd angielski był zmuszony do tego przez wkraczania sejków w granice angielskie. Podobna przyczyna, jak wiadomo, zmusiła nas stopniowo przyłączać do naszych posiadłości, niespokojne hordy kirgizów. O tym historycznym fakcie można przekonać się nawet z pierwszych ośmnastu stronnic angielskiego artykułu *). Ale autor uznając za słuszne i usprawiedliwione środki przedsięwzięte przez Anglję, uporczywie odrzuca ten pogląd, kiedy rzecz idzie o Rosję i niezmiennie przypisuje wszystkie nasze kroki naprzód, życzeniu zabrania co najwięcej ziem i zbliżenia się do Indji. Badając w ten sposób nasze działania w Azji środkowej, i widząc w nich utajone dążenia urzeczywistnienia z czasem tak zwanego testamentu Piotra W-go, autor z tem wszystkiem dochodzi do zupełnie niespodzianego i dla wszystkich uspokajającego wniosku, że posiadłościom Anglji w Indjach, nie grozi dotąd ze strony Rosji żadne niebezpieczeństwo, i że może *z czasem*, Indje zupełnie uwolnią się od tak strasznego w poprzednich czasach widma.—Dawno by tak należało! Ale w takim razie, po co takie chorobliwe rozdrażnienie, wykazujące się na każdej stronnicy artykułu, po co te ciągłe przestrogi, przypominające katonowskie *Carthago delenda est.* Co się tyczy wyrażenia *z czasem*, pozwolimy sobie pójść dalej i wypowiedzieć głębokie nasze przekonanie, że czas kiedy Anglja uwolni się od wspomnionego widma, nastąpi dopiero w tedy, kiedy z zupełną znajomością prawdziwych faktów, czemu już teraz położona jest dobra podstawa, publiczność angielska, bezstronnie i z zimną krwią będzie sądziła o wzajemnem położeniu Anglji i Rosji w Azji. Tej bezstronności i zimnej krwi, nie znajdujemy jeszcze w artykule *Quarterly-Review*. Bardziej poważna i zajmująca strona kwestji, o współzawodnictwie Rosji i Anglji w Azji środkowej, a mianowicie kwestja handlowa, dotknięta jest w artykule tylko z lekka. Autor tak swobodnie władający faktami dotyczącemi politycznej strony kwestji, nie czuł się wyraźnie dostatecznie kompetentnym w sprawie handlu, i dla tego ograniczył się na bardzo krótkich uwagach. Należy z tego powodu ubolewać. Zasadnicze ocenienie kwestji środkowo-azjatyckiej pod względem handlowym, byłoby daleko korzystniejszem dla obu stron, niż bezowocna polemika o systemie „*przyłączeń*” lub „*zaborów*.” Jeżeli słuszne oburzenie, skłania nas do energicznego odpierania niedorzecznych przypuszczeń, przypisywanych rządowi ruskiemu, a które, jak powiada autor, mogły mieć miejsce tylko za czasów Czyngis-Chana, Tamerlana i innych, to z drugiej strony, zdaje nam się koniecznem wysłuchiwać z całą uwagą wszelkie handlowe uwagi, wypowiadane przez naszych współzawodników, którzy nas znacznie wyprzedzili. Lecz dla osądzenia z zimną krwią tej kwestji, byłoby pożądanem usunięcie żywiołów żółciowych, tak obfitych w artykule *Qwarterly Review*, autor którego, tak naiwnie oburza się na rosjan za to, że ośmielają się bardziej zajmować się kwitnieniem własnego handlu, niż angielskiego. *(Rus. Inw.)*

*) Autor wspomina nawet o istniejącym niegdyś zamiarze, zbudowania na naszej granicy, czegoś w rodzaju muru chińskiego, dla zabezpieczenia się od napaści plemion koczujących.

* (Cholera), Od czasu ukazania się cholery w m. Taganrogu, od października do 1 listopada, zachorowało w ogóle 478 osób, z których wyzdrowiało 204, zmarło 119, a pozostało 155 chorych. Od 1 do 7 listopada, w temże mieście zachorowało na cholerę 44 osób, z liczby których i dawniejszych chorych wyzdrowiało 161, zmarło 14, a pozostało 24. We wsi Pokrowsku, od 2 do 6 listopada zachorowało 62, wyzdrowiało 25, zmarło 12, pozostało 25 chorych. *(Gol.)*

---

* (Liczba głosów reprezentacyjnych). Stan szlachecki na sejmie poznańskim zastępowany jest przez 4 osoby, mające głos osobisty, t. j. księcia Thurn i Taxis, Sułkowskiego, Radziwiłła i hr. Anastazego Raczyńskiego; przez 12-u polskich i 10-u niemieckich właścicieli dóbr szlacheckich; gminy miejskie z głosem osobistym mają tylko 8-u niemieckich reprezentantów; z połączonych miast z głosami zbiorowemi stawiło się 5 u niemców, 3-ch polaków; stan gmin wiejskich reprezentowany jest przez 4-ch polaków i 4-ch niemców. (*Pos. Z.*)

* (Dokumenta dyplomatyczne włoskie). *Florencja, 13 grudnia.* Pomiędzy złożonemi przez prezesa ministów, jen. Lamarmora, na wczorajszem posiedzeniu, dyplomatycznemi dokumentami, znajduje się ministerjalny okólnik z 25 listopada do dyplomatycznych ajentów królestwa za granicą, o ruchu w Niemczech, wbrew Austrji, na korzyść polepszenia stosunków z Włochami. W okólniku tym jest powiedziane: „Organa opinji publicznej w Austrji, udzieliły gabinetowi wiedeńskiemu radę, aby usiłował osiągnąć porozumienie z Włochami na polu handlowo-politycznem a zarazem i dyplomatycznem. Organa prasy rządowej wszelako oświadczyły się przeciwko formalnym układom. Byłoby bardzo pożądanem aby cierpienia ludności weneckiej, wynikające z obecnego stanu, przez handlowo-polityczne i dyplomatyczne związki, mogły być złagodzone. Lecz uczucia ożywiające włoską i wenecką ludność, są tego rodzaju, iż zdaje się im, że żadnej umowy nie można przyjąć, jeżeli takowa nie będzie się przedstawiała jako krok naprzód do rozwiązania kwestji weneckiej. Tymczasem nieustannie nasze starania zwrócone są ku temu, żeby zmniejszyć obecne trudności. Pozostanie zatem, przyjąć, taki sposób układów pomiędzy Włochami a Austrją któryby wcale nie zobowiązywał polityki obu rządów, a tylko polepszenie stosunków ekonomicznych miał na celu. Ale Austrja dotąd nie zajęła stanowiska takiego, któreby umożebniło dojście do skutku podobnej umowy. W Austrji mówiono o krokach, które w ostatnich czasach uczynione zostały przez władze weneckie, dla przywrócenia stosunków handlowych z niektóremi prowincjami włoskiemi. Włoski minister propozycje te odrzucił, oświadczając, że rząd nie może robić żadnych różnic pomiędzy prowincjami

które przez traktat zurichski, a temi które przez głosowanie powszechne, do królestwa zostały przyłączone." Okólnik kończy się słowami: „Dla tego idzie nam o to, aby mocarstwa przyjazne, a przedewszystkiem te co stawiają kwestję wenecką na pierwszym planie, oceniły odpowiedzialność za niepomyślny stan, jaki pociąga za sobą wzajemne stanowisko obu monarchji." *(Wolffs. T. B.)*

## Afryka.

* (Konsul jeneralny francuzki w Tunisie.—Sidi-Ali-Bej). Ostatnia poczta przywiozła z Tunisu wiadomości bardzo pomyślne. P. Duchesne de Bellecourt, konsul jeneralny francuzki, sprawujący jednocześnie interesa francuzkie przy dworze beja tunetańskiego, przybył do Tunisu. Bej pośpieszył oddać do rozporządzenia p. Duchesne de Bellecourt jeden ze swych statków, dla odbycia w nim kwarantanny. W dziesięć dni potem, po ukończeniu kwarantanny, bej posłał konsulowi jeneralnemu francuzkiemu jeden ze swych powozów, który go zawiózł do stolicy. Podobne względy dla reprezentanta Francji, każą dobrze wróżyć o przywróceniu przyjacielskich stosunków pomiędzy rządem francuzkim i jego wiernym sprzymierzeńcem, bejem tunetańskim. — Książę Sidi-Ali-Bej, jenerał dywizji, wrócił do Tunisu wraz z wojskami, któremi dowodzi, z wycieczki rocznej w głąb kraju. W mieście Beja, oraz w górach i w całej rejencji tunetańskiej, panuje jak największa spokojność. (*La Fr.*)

* (Wojna w Afryce południowej). Podług wiadomości z przylądka Dobrej Nadziei z 9 listopada, wojna bassutosów z wolnem pańtwem holenderskim zamieniła się w szereg wypraw przedsiębranych przez rabusiów dla zabierania bydła. Mosheb wynurzył życzenie zadosyćuczynienia żądaniom swych przeciwników. Zjawił się on na terytorjum Natal, lecz nie przyszło do porozumienia. Panowało przekonanie, że wojna już się nie wzmoże. (*La Patr.*)

## Ameryka.

* (Uśmierzenie powstania w Haiti). Podług wiadomości przywiezionych do Saint-Nazaire przez parostatek pocztowy francuzki *Impératrice Eugénie*, powstanie w Haiti zostało uśmierzone. Na skutek bombardowania miasta Port-Haitien przez statki wojenne angielskie *Galatea* i *Lily*, Salnave schronił się, wraz ze swym sztabem głównym, na statek wojenny Stanów-Zjednoczonych. Odtąd wszelka obrona pomienionego miasta została zaniechaną i Geffrard odbył do niego wjazd 9-go listopada. (*La Fr.*)

## Anglja.

* (Król Leopold I). Wszystkie dzienniki angielskie poświęcają pamięci króla Leopolda sympatyczne artykuły. *Times* przywodzi na pamięć wielki wpływ, jaki ten monarcha wywierał na sprawy polityczne Anglji, przyczem pozostawał zawsze w granicach roztropności i umiarkowania. *M. Post* nie podziela obaw, jakie mogą wyniknąć co do przyszłości Belgji, której istnienie, jako państwa niepodległego, zależy od samych tylko belgów, którzy nie powinni dawać żadnego powodu do obcej interwencji. Liberalni i katolicy, powiada ten dziennik, pojmują należycie sytuację i zjednoczą się dla udzielenia poparcia królowi. *M. Post* wynurza nadzieję, że nowy monarcha będzie również roztropny jak i jego ojciec. (*La Patr.*)

## Austrja.

* (Nota pruska.—Depesza włoska.—Przyjęcie cesarza). *Wiedeń, 12-go grudnia.* Nota pruska w sprawie frankfurckiej nadeszła do Wiednia, i nastąpiła już na nią odpowiedź.—*Presse* w swoim numerze wieczornym zamieściła depeszę p. Lamarmora dotyczącą stosunków pomiędzy Austrją a Włochami. Depesza ta mówi o tymczasowem niepodobieństwie porozumienia.— Cesarz przyjmowany był w Peszcie z nadzwyczajnym zapałem. Sprawdzanie wyborów zabierze, jak się zdaje, wiele czasu, gdyż z różnych stron nadchodzą liczne przeciwko nim protestacje. (*Schl. Z.*)

* (Podróż cesarza.—Nowy dziennik). *Peszt, 12 grudnia.* O kwandrans na 10-tą wystrzał z działa oznajmił mieszkańcom, że cesarz wjechał w granice królestwa węgierskiego. *Hirnök*, *Lloyd* i *Hungaria*, zamieściły wstępne artykuły z powitaniem cesarza.—*Naplo* potwierdza wiadomość o przemianie klubu Deaka na kasino deputowanych.—Pogłoski o postawieniu nowego programu dla porozumienia, nie zasługują na bliższą uwagę. *Hirnök* powiada, że mniejszość połączy się z większością dla odwrócenia od siebie uwagi.—Dziś poraz pierwszy wyszedł w Peszcie nowy dziennik, pod tytułem *Madyar Villag.* (*Wien. Abp.*)

## Francja.

* (Sprawa meksykańska) Jeden z naszych korespondentów paryzkich przesłał nam wiadomość, która chociaż dotyczy dawnych już dosyć faktów, budzi jednak wielki interes z powodu obecności jenerała Schofield w Paryżu i z powodu coraz widoczniejszych obaw, jakie wywołują już to skryte już jawne niezadowolnienia objawiane w Stanach Zjednoczonych w skutek utworzenia monarchji meksykańskiej. Wiadomo, z jakiem niezadowolnieniem wystąpił rząd Stanów Zjednoczonych na wiadomość o projekcie wysłania wojsk egipskich do Meksyku. Sprawa ta wywołała ze strony Ameryki energiczne reklamacje w Paryżu, tak, że rząd francuzki zmuszony był odstąpić od zamiaru werbunków w Egipcie. Korespondent nasz donosi nam jeszcze, o czem dotychczas nie wiedziano, że reklamacje podobne przedstawione były samemu wice-królowi egipskiemu, a co ważniejsza, że konsul jeneralny Stanów Zjednoczonych wynurzył przy tej sposobności, jak mało sympatji rząd jego czuje dla utworzonego cesarstwa w Meksyku; podobne oświadczenie miało także być uczynione w Konstantynopolu. Wyznanie to wiary politycznej, poprzedzające na kilka tygodni przybycie do Paryża jenerała Schofield, nie może być bez interesu w obec sprzecznych pogłosek, do jakich podróż tej osoby daje obecnie powód. (*Nord.*)

* (Marszałek Mac-Mahon) książe Magenty, po powrocie ze swej podróży do Austrji, brał udział we wszystkich posiedzeniach komitetu marszałków, zgromadzonego w ministerstwie wojny dla uregulowania kwestji awansów oficerów. Zapewniają że marszałek Mac-Mahon weźmie także udział w konferencjach, które odbędą się w drugiej połowie b. m. w przedmiocie spraw Algierji, i że wyjedzie pierwszych dni stycznia napowrót do Algieru. (*La Patr.*)

## Hiszpanja.

* (Wybory), które odbyły się obecnie w północnej części Hiszpanji, miały doniosły charakter, zwracający na się powszechną na całym półwyspie uwagę. Duchowieństwo, chcąc pomścić się za uznanie królestwa włoskiego, stanęło na czele ruchu wyborczego. Reforma prawa wyborczego, która przyczyniła się do znacznego zwiększenia liczby wyborców, nie wyszła tym razem na korzyść idei liberalnych. Wszyscy wielcy mówcy stronnictwa klerykalnego, pp. Nocedal, Aparici i Tejado, zostali wybrani w okręgach wyborczych z tej strony rzeki Ebro, z pomiędzy zaś mężów politycznych zjednoczenia liberalnego, odnieśli zwycięztwo tylko pp. Alonzo-Martinez, minister skarbu, Salazar y Mazarredo i Lasala, b. deputowany z San-Sebastian. (*La Patr.*)

* (Wybrzeża zachodnie Afryki). *Madryt, 10-go grudnia.* Rząd hiszpański postanowił wziąć pod protekcję Hiszpanji królestwa murzyńskie na zachodnich wybrzeżach Afryki, naprzeciw wyspy Fernando-Po. Tak na tej wyspie jak i w pomienionych królestwach ma być proklamowana wolność wyznań. (*La Patr.*)

## Niemcy.

* (Konfiskata dziennika). *Kiel, 10-go grudnia.* Dodatek do dzisiejszej *Kieler Z.* został w ekspedycji przez policję skonfiskowany. Powodem tego miał być umieszczony w tym dodatku adres vereinów szlezwig-holsztyńskich w Wilster i jego okolicy do księcia Fryderyka augustenburgskiego z powodu wypadków w Eckernförde. (*Patr. Z.*)

* (Cholera). W Saksonji w miastach Zwickau, Werdau, Elsterburg i Glauchau cholera jeszcze nie ustała. W Glauchau do dnia 6-go grudnia zachorowało 18 osób, z których 14 umarło. (*Patr. Z.*)

## Turcja.

* (Marynarka turecka). Od chwili swego na tron wstąpienia, sułtan zwracał szczególniejszą uwagę na rozwój sił morskich swego kraju. Z Konstantynopola piszą do *Monitora*, że fregata pancerna *Osman Ghadzi* (Osman Zwycięzki), uzbrojona 36-ma działami, znajduje się od kilku tygodni na wodach Bosforu, gdzie budzi ciekawość ludności, dla której ten typ konstrukcji statku jest całkiem nowy. Trzy inne fregaty pancerne, *Abdul-Aziz*, *Sułtan Mahmud* i *Orkan*, zostały ukończone i uzbrojone; dwie pierwsze z nich opuściły już Anglję i udały się do Konstantynopola. Piąta fregata pancerna, która nosić będzie nazwę *Fatih*, została zamówiona i będzie zbudowana w większych rozmiarach i z zastosowaniem wszelkich najnowszych udoskonaleń. Szósty nareszcie statek, takich samych rozmiarów jak *Osman Ghadzi*, buduje się w samym Konstantynopolu. *(La Fr.)*

## Włochy.

* (Izba deputowanych). Dzienniki florenckie zwracają uwagę na coraz większe niedbalstwo, z jakiem deputowani włoscy udają się na posiedzenia parlamentu, oraz na brak powagi przy pewnych głosowaniach na członków mających wejść do składu biur izby. Tak, na posiedzeniu z 10-go b. m., nominacja p. Restelli na czwartego prezesa, nastąpiła po głosowaniu z p. Pisanellim; znaleziono w urnie 75 kartek białych, a z tych niektóre miały napisy nieprzyzwoite i ilustracje, niezgodne z powagą parlamentu. Przystąpiono następnie do głosowania dla wyboru 8-u sekretarzy; lecz wybrano tylko pp. Bertea i Macchi, z powodu powstrzymania się lub nieobecności większej części członków izby. (*La Fr.*)

* (Rozdwojenie w parlamencie włoskim). Panuje we Florencji powszechne przekonanie, że w obec rozdwojeń, jakie wyszły na jaw w łonie parlamentu jeszcze przed przystąpieniem do rozpraw politycznych, ministerstwo La Marmora będzie zmuszone do przedsięwzięcia środków dla usunięcia sytuacji, wywołującej w kraju niezadowolnienie i dyskredytującej rządy parlamentarne. Stanowcza walka wywiąże się przy roztrząsaniu kwestji finansowej, i wówczas to stronnictwa zarysują się wyraźnie. *(La Fr.)*

* (Stronnictwo rewolucyjne włoskie) zostało zupełnie zwyciężone na ostatnich wyborach. Z tego powodu nie wielka liczba istniejących jeszcze stowarzyszeń demagogicznych usiłuje, przed rozwiązaniem się, podburzyć umysły. Stowarzyszenie demagogiczne w Brescia ogłosiło obecnie swój program, będący zarazem jego potępieniem. Treść tego programu jest następująca: Rozwiązanie kwestji narodowej: Rzym i Wenecja;—Włochy zjednoczone od Alp do Adrjatyku, i wcielenie do nich Nicei i wyspy Korsyki;—armja narodowa na wzór szwajcarskiej i amerykańskiej;—głosowanie powszechne;—jedna tylko izba, z wyborów pochodząca;—wychowanie publiczne obowiązkowe;—wolność wyznań;—zniesienie wszystkich korporacij religijnych;—zniesienie kary śmierci. (*La Patr.*)

* (Gabinet i parlament.—Wyspy jońskie). We Włoszech może wybuchnąć lada chwila burza, grożąca obaleniem gmachu, z taką trudnością wzniesionego. Z każdego wiersza przychodzących ztamtąd wiadomości, można powziąść przekonanie, że nowy parlament i gabinet La Marmora nie będą cieszyć się długą zgodą. Pomimo tej niepewności co do wewnętrznych stosunków, albo raczej właśnie na skutek takowej, Włochy mają stale zwróconą uwagę na zewnętrzne nabytki terytorjalne. Niezadowolenie panujące na wyspach jońskich z powodu przyłączenia ich do Grecji, nie przeszło we Florencji niepostrzeżenie. Na wyspach jońskich mieszka znaczna liczba włochów, i ci podtrzymują gorliwie niezadowolenie; obok tego, wyspy te pozostają w ścisłych stosunkach z Włochami. Dla przekonania jończyków o korzyściach jakie mogą wyniknąć dla nich z bliższego zespolenia się z Włochami, eskadra pancerna włoska krąży od niejakiego czasu około Zante i Korfu, i ta okoliczność, że posłano jej znowu niedawno zapasy żywności, nie świadczy bynajmniej o tem, ażeby eskadra ta została rychło odwołaną. Podobne przyjacielskie zbliżenie Włoch do wysp jońskich, obudziło niezadowolenie nietylko w Grecji, lecz także w Anglji. Ta ostatnia nie dla tego zrzekła się władzy nad wyspami, ażeby takowe przeszły pod panowanie króla Wiktora Emanuela. Z tego powodu dano kilku okrętom wojennym angielskim rozkaz, azeby udały się do Korfu, dla przypatrzenia się uroczystościom bratania się jończyków z włoskiemi okrętami wojennemi. *(Nordd. A. Z.)*

## Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

*Grójec.* W dniu 13 (25) listopada, w gminie Wilków, pękł kocioł parowy w gorzelni, skutkiem czego pięciu parobków poparzonych zostało, a szczególniej Jakób Cichocki, który w kilka godzin życie zakończył.— Włościanin wsi Ciążenia, Antoni Baran, w dniu 22 listopada (4 grudnia), skutkiem pobicia go przez włościanina teiże wsi Walentego Bogdana,— umarł.

*Włocławek.* W dniu 5 (17) listopada, małoletnia córka kowala ze wsi Swierznika, Edwara Millera, Marta, wlazłszy pod nieobecność rodziców do komina, tak mocno poparzoną została, że w kilka godzin życie zakończyła.

*Rawa.* W dniu 25 listopada (6 grudnia), 8-io letni chłopiec, Ksawery Drążkiewicz, syn mieszkańca wsi Grzymkowic, przypadkowo wpadłszy do studni, utonął.

*Kalisz.* W dniu 20 listopada (2 grudnia), trzech letni chłopiec Paweł Sęgałek, pozostawiony w zamkniętej izbie bez dozoru, zapalił na sobie suknie i od mocnego poparzenia się życie zakończył.

*Łowicz.* W dniu 20 listopada, (2 grudnia) przy budowie lodowni, zapadło się sklepienie ceglane, skut-

kiem czego przygnieceni zostali znajdujący się tam wewnątrz dwaj żołnierze: jeden urlopowany Piotr Adamów, a drugi dymisjonowany Łukasz Wieczorek, z których pierwszy wydobyty został nieżywym, drugiego zaś przywrócono do życia.

*Lublin.* Przemieszkujący za pasportem we wsi Rorowie, pruski poddany Ignacy Michalik, rozmyślnie zamordował dwóch letnią córkę swoją Cecylję i zakopał w borowskim lesie. Do popełnionego zabójstwa przyznał się dobrowolnie przy protokule.

*Płock.* W dniu 15 (27) listopada, we wsi Galominie, małoletni syn służącej Józefy Feszkowskiej, Jan, pozostawiony w izbie bez dozoru, wpadł w ceber napełniony wodą i utonął.— W dniu 13 (27) listopada o godzinie 7 z rana, w miejscowym kościele katedralnym, znaleziono zwłoki dziecięcia dwa tygodnie mieć mogącego, obwinięte w białą chustkę i kawałek płótna ze spódnicy.

*Przasnysz.* W dniu 14 (26) listopada, na polach do wsi Krubina należących, znaleziono zakopanych w ziemi dwóch trupów. Z wyprowadzonego śledztwa okazało się, że nieszczęśliwi ci, byli zamordowani w r. 1863 przez sztyletników Smietankę, Wiśniewskiego i Cichnę (Cichnińskiego).—We wsi Bazańcach, w dniu 22 listopada (4 grudnia), syn pastucha Wesołowskiego, jeden rok życia liczący, skutkiem zapalenia się na nim odzieży, umarł.

*Pułtusk.* Agnieszka Kruszewska, w służbie u dziedzica wsi Karniówek znajdująca się, w dniu 1 (13) listopada, wydała na świat dziecię płci męzkiej, które pozostawione przez nią na miejscu urodzenia na dworze, przez nadbiegłych wieprzów zjedzone zostało.

*Łomża.* W dniu 16 (28) listopada, o godzinie 12 w nocy, dwóch aresztantów w więzieniu łomżyńskiem osadzonych, mianowicie Józef Koryciński i Franciszek Zyskowski, pobiłe się między sobą; w czasie bitwy Koryciński ująwszy szczapę w kącie za szafą znajdującą się, tak silny zadał raz w głowę Zyskowskiemu, że tenże w kilka godzin życie zakończył.

*Paryż, 9 grudnia.*

Kraczkiewicz i finanse powstańcze.

(W dzisiejszym wstępnym artykule spotkaliśmy tu na jednej drodze z naszym korespondentem. Pogląd jego na ten sam przedmiot ma właściwą cechę, dla tego też podajemy tę korespondencję; niedość na tem, podamy nawet w całej rozciągłości sprawozdanie Kraczkiewicza, umieszczone w emigracyjnym organie, *Głos Wolny. P. R.)*

Znam pewnego socjalistopatę, którego trapi silna choroba—organizacji jeneralnej; nie widzi on nic innego, nie myśli i nie marzy o czem innem, jak tylko o organizacji jeneralnej, a to dla tego, że podpisywał się niegdyś: „Kraczkiewicz, szef sztabu *jeneralnego* organizacji *jeneralnej* sił zbrojnych zagranicą."

Kraczkiewicz jest zresztą uczciwym człowiekiem i nie kradł nigdy funduszów rewolucyjnych; z tego powodu jest on postrachem dla komisji obrachunkowej i dla głośniejszych urzędników rewolucyjnych.

Co do swej barwy politycznej, Kraczkiewicz tak się ma do Mierosławskiego, jak ostryga do skały.

Na wiadomość o zniesieniu organizacji jeneralnej, Kraczkiewicz dostał obłędu i napisał swe „Dokumenta do historji powstania." Każdemu wiadomo, jak się złościli i krzyczeli złodzieje funduszów narodowych, gdy wydane zostały te „Dokumenta," a zwłaszcza gdy je ogłoszono w *Dzienniku.* Zwołali oni pewien rodzaj rady wojennej i ogłosili Kraczkiewicza i jego patrona, za wyjętych z pod prawa. Co więcej, po ogłoszeniu w *La Presse* p. Emila de Girardina budżetu powstańczego, złodzieje funduszów przypisywali błędnie tę publikację Mierosławskiemu i grozili że go zabiją i że wyzwą p. E. de Girardina na pojedynek. Na to Kraczkiewicz wziął stronę dziennika *La Presse* i oświadczył, że komisja obrachunkowa powinna złożyć rachunki. Komisja obrachunkowa odpowiedziała, że jej rachunki nie powinny nikogo obchodzić. Czyż rachunki mnie nie obchodzą? zawołał Kraczkiewicz z oburzeniem—żądam ażeby je złożono i mam prawo rozkazać to w moim charakterze szefa sztabu *jeneralnego* organizacji *jeneralnej.*—Nie ma już żadnej organizacji jeneralnej, odpowiedziano mu. (Należało powiedzieć: Nie ma już nikogo, oprócz złodziejów i okradzionych.) — Protestuję, krzyknął K.,—dopóki jenerał i ja żyć będziemy, dopóty organizacja jeneralna będzie istnieć i podniesie się pewnego dnia, ażeby was wszystkich zmasakrować!

Po wydaniu książki p. A. Mollera, Kraczkiewicz począł także krzyczeć i nawet wystąpił z odpowiedzią.

Jak skoro sekcje socjalistopatów uorganizowały się, pierwszą czynnością Mierosławskiego było upomnić się o zwrot funduszów tak zwanych litewskich, t. j. tych, które powierzone były Bonoldemu, Dłuskiemu i spółce. Jakież było jego oburzenie gdy dowiedział się, że z sumy 395,000 franków, pozostało tylko 32,000 franków. Wezwał on więc do siebie Kraczkiewicza i rozkazał mu, ażeby zmusił Bonoldego do złożenia rachunków. Kraczkiewicz napisał do pułkownika-fotografisty, zapytując go, w jaki sposób zdoła dowieść, iż 395,000 franków równa się 32,000 franków.

Bonoldi złożył rachunki i dowiódł w świetny sposób, że fundusze użyte zostały na potrzeby sprawy, *ad majorem Poloniae gloriam.*

Mamy te rachunki przed oczyma i dowiadujemy się z nich, że użyto 90,000 fran. na utrzymanie Bonoldego i 6,000 fran. na odbicie mapy Litwy, wydanej w trzech egzemplarzach przez pomienionego pułkownika-fotografistę, który sam sobie płacił nadzwyczaj hojnie.

Kraczkiewicz zapytuje Guttrego, co zrobił z 300,600 franków, które zostały mu powierzone na kupno broni, oraz z sum które jeszcze dotąd otrzymuje? Cóż to za dziwne pytanie. Ponieważ Guttry, jako ekscelencja reprezentacyjna, nie raczy na to pytanie odpowiedzieć, przeto odpowiadam za niego, że 300,600 franków, tak samo jak wszystkie inne sumy które otrzymał w r. 1864 i 1865, użyte zostały na utrzymanie samej osoby jego ekscelencji reprezentacyjnej.

Kraczkiewicz zapytuje Demontowicza, co zrobił z sumami osiągniętemi ze sprzedaży w Malmoë broni, która kosztowała 200,000 franków. Ponieważ Demontowicz znajduje się zbyt daleko ażeby mógł odpowiedzieć, przeto odpowiem za niego, że suma osiągnięta ze sprzedaży pomienionej broni, użytą została na utrzymanie osobiste ambasadora rządu mistyfikującego przy dworze szwedzkim.

Kraczkiewicz zapytuje Gillera, co zrobił z funduszami, które dano mu na wydawnictwo jego *nędznego dziennika.* Ponieważ Giller nie da odpowiedzi, z powodu nietykalności jaka służy członkowi rządu mistyfikującego, przeto odpowiem za niego, że wszystkie sumy dane mu na to wydawnictwo, użyte zostały na utrzymanie osobiste Gillera. Tak samo rzeczy się mają i co do innych funduszów.

Kraczkiewicz dopomina się od komisji obrachunkowej złożenia rachunków; komisja takowych nie składa, a to po prostu dla tego, że niepodobna jej oskarżać samą siebie, w osobie swych członków, o strwonienie tylu milionów.

W każdym razie przyznaję Kraczkiewiczowi szlachetność i uczciwość, i cieszy mnie, że potępia surowo małe wielkości powstańcze, tak samo jak ja je potępiam, i odsyłam go do anneksów do dzieła p. A. Mollera: Stan Polski w dniu 1-ym stycznia 1865, stronica 31, gdzie powiedziano:

„Rząd narodowy, twórca bankructwa, które zrujnowało kraj, przelał krew tysięców ludzi, powywieszał i pomordował swych przeciwników i zasłużył na nienawiść powszechną. Tysiące emigrantów przeklinają go, gdyż przekonały się, że program tego rządu dążył nie do niepodległości Polski, lecz do kradzieży zawczasu obmyślonej i dokonanej za pomocą strasznych środków, które we Francji zostałyby ukarane na szafocie".

*A. M.*

*Paryż, d. 10 grudnia.*

Dalszy ciąg o kolonizacji emigrantów polskich na wschodzie.—Jeszcze listy zastawne.

Propagatorowie kolonizacji polskiej, zalecają jak to widzieliśmy w poprzednim liście, południowo wschodnią Europę. Turcja wyszukająca wszelkich środków zdolnych ją wzmocnić, ofiaruje z chęcią każdemu kolonistcie, ziemię, las, rybołóstwo, nawet wsparcie na zasiew. Nie są to czcze słowa, mówią naczelnicy entreprzy. Misja bulgarska, kolonje Czartoryskiego, legja Czajkowskiego, pomoc udzielona kozakom zaporożskim, tatarom krymskim i czerkiesom, są dowodem, że obietnica nie jest tu blichtrem, jak na zachodzie.

Zależy wybrać punkt dogodny na osiedlenie, oraz wynaleźć fundusz potrzebny do sprowadzenia doń emigrantów. O punkt taki nic łatwiejszego.

Co zaś do funduszu na sprowadzenie emigrantów do Propontydy, te są niemniej łatwe do znalezienia. Szwajcarja, mówi p. Kazimierz Kazimierzewicz (czyżby to miała już być koncesja na rzecz obyczaju sławiańskiego, przyjmującego imię ojca przy imieniu syna?), organ-anonym propagandy kolonizacji wschodniej, daje każdemu polakowi 100 franków na wyjazd; Francja i Włochy nie odmówią także tego jednorazowego wsparcia, które je uwolni od dożywotniego żołdu; oprócz tego przeprawę morską mamy zapewnioną gratis,— fundusz więc potrzebny jest już znaleziony.

Zanim jednak uciekinierzy wezmą swe mantelzaki na plecy i udadzą się z Kazimierzowiczami (Semeńko, Kalinka, Kaczanowski i t. d.) na wyszukanie ziemi obiecanej, gdzie mają wskrzesić bogatą przemysłem i handlem Wenecję, musimy im z obowiązku chrześcjanina, jeżeli już nie polaka, powiedzieć słów kilka o całej tej entrepryzie.

Gdyby kolonizacja wyż wspomniona obmyślana była przez samych polaków, to byśmy o niej nawet nie wspominali, gdyż znając przedsiębierczość, stałość, energię, a szczególniej duch organizacyjny rodaków, pewni jesteśmy, że plany ich tak długoby żyły, „c'est que vivent les roses,—l'espace d'un matin."

Lecz tu rzecz ma się inaczej, cała ta bowiem robota przygotowana jest przez katolików, którzy dla postawienia tamy szerzącemu się na wschodzie prawosławiu i protestantyzmowi, pracują wszelkiemi siłasobami nad utrzymaniem tam wpływu łacińskiego. Misje jednak francuzkie, jak lazaryści, propaganda rzymska i kolonje włochów, nierozumiejąc ludów między ktoremi pracują, niewielkie dotąd powodzenie miały. Sławian prawosławnych trudno jest nawrócić, turcy zaś wstrętni dla wszelkich obrazów, więcej mają skłonności naturalnych ku protestantom, aniżeli ku katolikom.

Taki stan rzeczy nieodjął jednak odwagi ostatnim. Używając imion polskich, postanowili oni przenieść uciekinierów z ostatniego powstania, na wschód, tam ich rozrzucić, by za ich pomocą, znaleźć drzwi otwarte, do serc dotąd zamkniętych.

L'oeuvre catolique, la propagande de la foi, istniejące w Paryżu już w roku zeszłym, odniosły się wprost do siebie do dziesiątek, z propozycją ofiarowania im pomocy; lecz że wzięto się niezgrabnie, zbyt porywczo, cała więc rzecz upadła, nie bez szkody jednak dla emigrantów, gdyż te dwa dzieła odjęły im składki biskupie.

Niepowodzenie to nie zraziło ultramontanów. Po chwilowem milczeniu udali się do dzienników (musicie sobie przypominać owe sławne korespondencje Dziennika Poznańskiego, opisujące słodycze wschodu, gdzie sułtańscy kozacy piją szampana i przyjmowani są z otwartemi ramionami przez najpiękniejsze dziewice greckie, kokony i dońki mołdosławiańskie), do broszur i do propagandy w imieniu sprawy polskiej.

Dziś już wszystko jest zrobione, pozostaje tylko dopełnienie werbunku pomyślnego. Czy im się to uda? Tego niewiemy, zawsze jednak znajdą się wietrznicy, co pójdą zwiększyć ze szkodą kraju, liczbę nędzarzy, jak to już miało miejsce kilka razy, a o czem broszura Władysława Mickiewicza z 1863 r., pod tytułem: „Czartoryski, Wielopolski et Mierosławski" daje smutne i pouczające prawdy. Zacytujemy z niej, dla przestrogi kilka ustępów; „(str. 25). Sposób urządzenia osady, mającej się z czasem zamienić na kolonję wojskową, a administrowanej w połowie na rzecz Czartoryskich, w połowie na rzecz lazarystów w Carogrodzie, musiał nieszczęśliwych polaków, albo w niewolników zamienić, albo z kolonji wypędzić.

Musieli oni albowiem płacić dziesięcinę lazarystom dla krzewienia wiary na wschodzie; chodzić na szarwark i być ślepo posłusznymi zarządzcy, którego im wyznaczył książe Czartoryski....Wielu tam polaków się udało, ale mało ich tam zostało. Czartoryscy i lazaryści dotąd sami korzystali z pracy emigrantów."

Mowa tu o Adampolu położonym w Azji mniejszej, w najpiękniejszej okolicy świata; a cóż tu dopiero mówić o innych osadach Tessalji, gdzie nieszczęśliwi zmuszeni pod grozą kija uprawiać ryż i bawełnę, wymarli wszyscy z malarji?

Gdzie więc tu jest przyszłość dla potęgi i bogactw tej emigracyjnej Wenecji?—Gdzie owe poetyczne à la Bogdan Zalewski gonitwy po stępie kozaków sułtańskich? Gdzie ów szampan, a szczególniej białe, pulchne kokony?—Dla panów starszych istnieć mogą te rozkosze, lecz dla biedaków zostanie tylko kij lazarystów, szarwark i spowiedź.

Tyle o kolonji z natchnienia arystokratyczno-katolickiego; o innej do przyszłości.

Kończąc ten list i zwracając się do innej frakcji emigracyjnej, musimy zawołać: Quousque tandem! oszukiwać będziecie?— Apostrofę tę stosujemy do tych, co posiadając jeszcze owe sławne listy zastawne, niemogąc inaczej już z nich korzystać, oddali je w zastaw jakiemuś kawiarzowi, w zamian naturalnie za kilka tysięcy prawdziwych pieniędzy. Na giełdzie dopiero kawiarz poznał się na oszustwie; domyślacie się więc o smutnym skandalu, jaki znów wywołała ta niegodna sprawa.

?

## Materjały do historji polskiego powstania. [1])

Zabójstwo Pawła Felknera i Anny Wiśniewskiej.

Aresztowany w d. 26-m października 1861 r. we wsi Połki, gminie Wólka-Grodziska, w powiecie warszarszawskim, Adolf Zalewski, po starannych poszukiwaniach okazał się Marcelim Schultzem, który równo trzy lata temu, w d. 26-m października 1862 r. miał udział w zabójstwie w Warszawie, w bramie domu Nro 1095, na Twardej ulicy, radcy dworu, Pawła Felknera.

Marceli Schultz, o swem przestępstwie powiada co następuje:

W początku października 1862 r., kolega jego w szkole warszawskiej, artysta Poniatowski, namówił go do złożenia przysięgi rewolucyjnej, którą wykonał w liczbie innej młodzieży, w domu fabrykanta skór Liedtkiego, i wszedł do dziesiątki innego kolegi z tejże szkoły Józefa Marcinkiewicza. [2])

W tydzień potem, w mieszkaniu Marcinkiewicza, zastał, byłego swego kolegę, aplikanta magistratu, Romualda Dzwonkowskiego, Stanisława Rabińskiego, Władysława Katkowskiego [3]) i jakiegoś Jana niewiamego nazwiska i był przedstawiony, naczelnikowi okręgu, Janowi Mękarskiemu. Na tem zebraniu postanowione zostało zabijać ludzi, oddanych rządowi ruskiemu, według wskazań udzielanych przez rząd narodowy naczelnikowi okręgu Mękarskiemu, który jednocześnie przeznaczył Marcinkiewicza i Katkowskiego na *starszych* i nakazał zebrać się na drugi dzień w tymże miejscu.

O godzinie umówionej wszyscy zebrali się w mieszkaniu Marcinkiewicza; okna i drzwi były starannie zasłonięte. Mękarski przyszedł ostatni i przyniósł z sobą sześć większych sztyletów, dwa maleńkie zatrute, postronek i krzyż; oznajmił rozkaz rządu narodowego, — zabić Felknera, jako człowieka silnie szkodzącego *sprawie narodowej*, i przeznaczył wszystkich obecnych do udziału w tem zabójstwie.

Położywszy na stół obnażone sztylety, postronek, a na tem krzyż,—Mękarski ukląkł i głośno wykonał przysięgę na wykonanie tej zbrodni; następnie przyjąwszy przysięgę od obecnych, uprzedził, że za zdradzenie jej oczekuje każdego, sztylet lub Wisła; potem rozdał sztylety, a Marcinkiewiczowi i Katkowskiemu, dał obok tego i zatrute sztyleciki. Przytem Mękarski oznajmił, że za zabójstwo Felknera, rząd narodowy wyznaczył 300 rsr., a dla każdego z mających w tem udział po 20 rsr.

Twarda ulica, gdzie, mieszkał Felkner, była głównym przedmiotem ich obserwacji. Katkowski doskonale znający Felknera, raz wieczorem pokazał go swym towarzyszom, przez okno jego mieszkania w domu pod N. 1,095, na dolnem piętrze, wtedy, kiedy Felkner czytał przy świecy gazetę; drugi raz rano, kiedy szedł przez Senatorską ulicę do zamku, Katkowski idąc za nim, wskazał nań palcem swym wspólnikom, znajdującym się na drugiej stronie ulicy.

Katkowski, Marcinkiewicz, Schultz, Jan, Rabiński i Dzwonkowski, dwa tygodnie chodzili za Felknerem; w przeddzień zabójstwa wszyscy ci przestępcy zebrali się w mieszkaniu Mękarskiego na Chłodnej ulicy; tam Mękarski wyrzucał im że nie wypełniają jego rozkazu i oszukują go. Potem Katkowski i Jan przysięgli Mękarskiemu, że następnego dnia uśmiercą Felknera.

Dnia 26 października 1862 r., wcześnie rano, Marcinkiewicz przyszedł do Schultza i wywołał go na podwórze, gdzie czekał na nich Katkowski. Marcinkiewicz przyprowadził go, a także Dzwonkowskiego, Rabińskiego i Jana do mieszkania Felknera, i kazał oczekiwać na jego wyjście; lecz nie doczekawszy się, poszli naprzód do cukierni, a potem powróciwszy na miejsce, zobaczyli Felknera, jak już wyszedł na ulicę. Katkowski chciał się rzucić na niego, lecz został zatrzymany przez Dzwonkowskiego, a Felkner nie podejrzywając zamachu, poszedł dalej.

Potem złoczyńcy zebrali się o godzinie 4-ej po południu, w cukierni na Grzybowie. Kiedy przyszedł Katkowski z Janem, wywołał ich na ulicę i rozstawił: Dzwonkowskiego od strony ulicy Grzybowskiej,—Rabińskiego od strony Ciepłej,—Jana koło bramy domu N. 1,095,—Schultzowi dał burkę do trzymania, a sam stanął w bramie za furtką, z zamiarem wyskoczenia niespodzianie i zabicia Felknera, w chwili kiedy Jan schwyta go za gardło.

Kiedy Felkner pokazał się na ulicy i wchodził w bramę swego domu, Jan i Schultz stracili przytomność, lecz Katkowski wyskoczywszy z zasadzki, schwycił go za gardło, a przyparłszy do muru zadał mu dwa ciosy sztyletem w piersi. Natenczas Jan i Schultz podbiegli i zadali ofiarze, pierwszy dwa ciosy, a Schultz jeden w bok, przyczem burka Katkowskiego wyleciała mu z rąk. Schultz podnosząc ją upuścił sztylet i uciekł na ulicę. Katkowski wyszedł także, nie spiesząc się, zatrzymał się przed domem i przypomniawszy sobie coś, wrócił do trupa i oberżnął mu sztyletem ucho. O godz. 10-ej Katkowski, oddał to ucho Mękarskiemu, który nie wiedząc co z nim robić, oddał go swej kochance, Annie Wiśniewskiej.

Wkrótce potem Mękarski uciekł do gubernji lubelskiej, o czem wiedział tylko sam Marcinkiewicz.

Anna Wiśniewska, straciwszy go z oczu, ciągle naprzykrzała się Marcinkiewiczowi, domagając się aby jej wskazał miejsce pobytu Mękarskiego. Jeździła do gubernji lubelskiej, a nie znalazłszy go, powróciła do Warszawy. Raz, będąc na wieczorze u Marcinkiewicza, Anna Wiśniewska w rozmowie powiedziała, że jeżeli nie uczynią zadosyć jej wymaganiu, wyda wszystkich. Marcinkiewicz zmienił się na twarzy i wyszedłszy do drugiego pokoju z znajdującym się tamże Katkowskim, długo o czemsić z nim rozmawiał.

Na drugi dzień, Schultz, wchodząc do Marcinkiewicza, spostrzegł stojącą przed domem dorożkę, dorożkarza Wnorowskiego [4]), i wychodzących Marcinkiewicza i Katkowskiego. Znajdujący się tu Schultz, Rabiński i Jan, wsiedli do drugiej dorożki i pojechali za nimi, na plac Dzieciątka Jezus; przed cukiernią zastali Annę Wiśniewską, siedzącą już w powozie. Wyszedłszy z cukierni, Katkowski i Marcinkiewicz wsiedli do dorożki Wnorowskiego i popędziwszy szybko, zniknęli z oczu. Na drugi dzień przy spotkaniu, Katkowski pokazując skrwawione dolne ubranie, chwalił się, że zabił kochankę Mękarskiego, mówiąc: „Nie bójcie się Anny Wiśniewskiej, już poszła do Boga!“ Zabójstwo to dokonali za rogatkami Petersburgskiemi, gdzie Anna Wiśniewska była zażgana sztyletami.

[1]) Artykuł ten wzięty jest z *Warsz. Dniew.*

[2]) Zesłany do ciężkich robót.

[3]) Zesłany do ciężkich robót.

[4]) Pod sądem.

## Kronika.

* (Dawison i Liebe), W kronice petersburgskiej *Rus. Inw.* z d. 28-go listopada (10-go grudnia) czytamy między innemi: Najbardziej iuteresującem zjawiskiem naszego świata dramatycznego, było przedstawienie w zeszłym tygodniu, na scenie niemieckiej, komedji Szekspira: „Wiele hałasu bez powodu.“ Grano już tę sztukę w Petersburgn poprzednio, podczas pobytu tam Dawisona; obecnie komedja ta, przerobiona i skrócona dla sceny niemieckiej przez znanego autora Holtey'a, przedstawiała między innemi i ten interes, że w głównych rolach występowali po raz pierwszy p. Liebe i pani Rabe. W dniu tym teatr był przepełniony i sztuka była słuchaną, od początku do końca, z jak największą uwagą. P. Liebe grał rolę Benedykta z wielką dokładnością i znajomością rzeczy. Co do sztuki prędkiego mówienia (*volubilité*), nie znamy artysty któryby przewyższył Dawisona, który jest wybornym w takich rolach z tego powodu, że umie nadawać im nadzwyczajną wyrazistość, pomimo iż nie wychodzi po za zakres tonu zwkłej rozmowy. P. Liebe odznacza się także wyborną dykcją, lecz ustępuje w tym względzie Dawisonowi. Co się tyczy pani Rabe, oddała ona wszystkie szczegóły swej roli z jak największą starannością i zamiłowaniem.

* Przyjechali do Warszawy: kontr-admirał floty *Endogurow* z Wiednia; dyrektor handlu zewnętrznego, książę *Oboleński* z Petersburga; rzeczywisty radca stanu *Armstrong* z Aleksandrowa.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 14 grudnia 1865 roku a mianowicie, pod adresem: Andrzej Kałużyński w Stusowie, C. Böhmert w Libawie w Kurlandji, Zünd-Rednisitten fabrykanten in Riga, list bez adresu opieczętowany pieczątką na laku lit. M. S. Samuel Brochgardt w Pskowie, Ludwik Krygmer Dekile w Kursku, Jakób Bazilewski w Piriatimie Połtawskiej gubernji, Wasil Lubuszyn w Wilnie, Karolina Haberlan bez oznaczenia miejsca.

* W dniu 14 grudnia 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan*: płci męzkiej 8, żeńskiej 11; *Starozakonnych* męzkiej 3, żeńskiej 8, razem 30; zaślubieni, *Starozakonni*: Ryzeman Moszek, z Weingart Itą; Powidło Szmul, z Petszaft Chają; zmarli *Chrześcjanie*: Awejde Paulina lat 30; Strzałecka Tekla lat 42 żona mal.; Wawrzynek Franciszek lat 48 młyn.; Radzicka Małgorzata lat 45 szew.; Pigońska Marjanna lat 37 żona służ.; Gonstaw Elenora lat 92 wyrobn.; Szymańska Rozalja lat 39 służ.; Czyżykowska Tekla lat 80; Grzędzicki Jan lat 9 syn roln.; German Filip lat 3 i pół syn muzyk; Myszka Stefan lat 2; Lange Mikołaj mies. 3 syn żołn.; Brodzikowska Marjanna dzień 1 cór. szew.; dziecię płci męzk. nież. urodz.; *Starozakonni*: Bachner Dwojra lat 24; Himmelfarb bezim. dzień 1; dziecię płci męzk. nież. urodz.

## Kalendarz.

W sobotę, 16 grudnia, — św. Euzebjusza bisk. i Adelajdy. — Słońce wsch. o godz. 8 min. 6; zach. o godz. 3 min. 46.

W niedzielę, 17 grudnia,—św. Łazarza bisk.— Słońce wsch. o godz. 8 min. 7; zach. o godz. 3 min. 46.

## Widowiska.

Warszawa, d. 3 (15) grudnia.

TEATR WIELKI. — *Dziś*, Opera **Il barbiero di Seviglia** (**Cyrulik Sewilski**), przez artystów włoskich; abonament zawieszony. (Zacznie się o godz. 7-ej). — *Jutro*, Opera **Crispino e la Comare**, przez artystów włoskich, abonament N. 10, lit. C. (Zacznie się o godz. 7-ej). — *Wczoraj*, dawano operę **Napój miłosny**, było osób 600.

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Dziś*, Na żądanie: **Sztuka przypodobania się; Pan Stefan z Pokucia.** (Zacznie się o godzinie 7-ej).—*Jutro*, **Okno na 1-m piętrze** (wznowione), p. Ortyński, artysta teatrów prowincjonalnych, przedstawi rolę Hrabiego. (Zacznie się o godzinie 7-ej).

## Obserwatorjum Meteorologiczne.

| d. 2 (14) *grudnia* | o godz. 6 z rana. | o god. 4 po po |
|---|---|---|
| Barometr w milimetrach | 755.8 | 750.9 |
| Termometr Reaum. | —3°0 | — 1°6 |
| Stan nieba | poch. | poch. |

Największe zimno — 3°0 R. Najmniejsze zimno — 0.3 R.

Z rana d. 3 (15) grudnia — 0°0 R. zimna.

Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 2

## AKCJE NA GIEŁDZIE PETERSBURGSKIEJ.

*Dnia 30 Listopada (12 Grudnia) 1865 r.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rusko-ameryk. komp. | 110 | — | 120 |
| 1° towarz. ubezp. od ognia | 375 | — | — |
| Zakład wód mineralnych | — | — | — |
| 2° towarz. ubezp. od ognia | 107 | — | 110 |
| St. Pet. towarz. oświecenia gazem | 45 | — | — |
| Towarz. przędzalni bawełny | — | — | 205 |
| „ ubezp. na życie | 110 | — | — |
| „ fabryki Carewskiej | — | — | — |
| Drogi żel. Carskosielskiej | 57 | — | — |
| Komp. dla zach. i zastawu ciężkich ruchomości | 22 | — | — |
| Towarz. nowej przędz. bawełny | — | — | — |
| Rusk. towarz. ubezp. wod., ląd. i transp. | — | — | — |
| Towarz. Sal. ubezp. od ognia | — | — | 220 |
| „ żeglugi par. na Wołdze | — | — | 115 |
| Komp. Nadeżda ubezp. wod. i ląd. i transp. | 119 | — | 120 |
| Towarz. Suksun. zakł. górn. | — | — | — |
| „ ubezp. bydła | — | — | — |
| Komp. Charkowska handlu wełną | — | — | — |
| Tow. Merkury żegl. par. po Wołdze | 127½ | — | — |
| St. Pet. towarz. do wypal. wapna | — | — | — |
| Komp. Knaufsk. zakł. górn. | — | — | — |
| Rusk. towarz. żegl. par. i handlu | 360 | 365 | 365 |
| Towarz. drogi żel. rygsko-dynab. | 114½ | 114¾ | 115 |
| Mosk. towarz. ubezp. od ognia | — | — | 122½ |
| Towarz. Neptun żeg. par. na Wołdze | — | — | — |
| „ żegl. par. na Dnieprze | 40 | — | — |
| „ Delfin budowy stat. i żegl. par. | 60 | — | — |
| St. Pet. towarz. ubezp. od ognia | — | — | 130 |
| Towarz. oświec. miner. | — | — | — |
| St. Pet. towarz. zaopatryw. w wodę | 82½ | — | 85 |
| Towarz. oświec. stolicy | 90 | 90 | — |
| „ drogi żel. mosk.-riaz. | 68 | 69 | 70 |
| „ „ wołgs.-donsk. | 77½ | 78 | — |
| „ żegl. par. na Donie | 42 | — | — |
| Fabryka Sampsonowska | — | — | — |

## KURSA TELEGRAFICZNE.

*z Berlina d. 2 (14) Grudnia 1865 roku*

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| **z Berlina.** | | |
| 5ta Pożyczka Rosyjska | | 71 |
| 6ta „ „ | | 86⅜ |
| Obligacje Skarbowe 4% | | 68⅜ |
| Listy Zastawne 4% | | 66 |
| Bilety Banku Rosyjskiego | | 79⅜ |
| Weksle na Warszawę | | 78⅞ |
| „ Petersburg 3 tygodniowy | | 86⅞ |
| „ „ 3 miesięczny | | 85¾ |
| „ Londyn 3 „ | | 6 21¼ |
| „ Paryż 2 „ | | 80⅝ |
| „ Hamburg 2 „ | | 151⅛ |
| „ Wiedeń 2 „ | | 94⅝ |
| Koleje Rosyjskie | | 79 |
| Nowa Pożyczka Premiowa | | 89⅞ |
| Żyto na targu | | 51 |
| „ dostawę późniejszą | | 50 |
| **z Wiednia.** | | |
| Weksle na Londyn | | 105 50 |
| „ Hamburg | | 79 — |
| „ Paryż | | 42 10 |
| Pożyczka Narodowa | | 66 — |
| 5% Metaliki | | 62 80 |
| Akcje Banku Kredytowego | | 158 20 |
| **z Paryża.** | | |
| Renta 3% | | 69 80 |
| Akcje Kredytu Ruchomego | | 890— |
| **z Londynu.** | | |
| 3% Papiery (Consols) | | 87¾ |
| Targ zbożowy | | |

# OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

## UWIADOMIENIA.

(N. D. *7127.*) *Komisja Rządowa Sprawiedliwości.*

Podaje do wiadomości stron interesowanych iż nadesłany w drodze urzędowej akt zejścia Rocha Laskowskiego obywatela Ziemskiego z gubernji Radomskiej Powiatu Miechowskiego pochodzić mającego, w wieku lat 61 dnia 9 Sierpnia r. b. w Krakowie zmarłego, przesłanym został Prokuratorowi Królewskiemu przy Trybunale Cywilnym w Kielcach do odpowiedniego art. 94. K. C. P. postąpienia.

Warszawa d. 16 (28) Listopada 1865 r.
p. o. Naczelnika Wydziału, Puchalski.

(N. D. *7414*). *Bank Polski*

Podaje do wiadomości, że oblig Banku Nr. 11002, wystawiony w dniu 26 Stycznia (7 Lutego) 1846 r. na rsr. 300, na imie Jana Jurczenki, zatracony został przez właściciela w mieście Konotopie, w Czernigowskiej Gubernji, w miesiącu Marcu 1859 r. Wzywa się przeto każdego, ktoby był w posiadaniu rzeczonego obligu, iżby takowy w kantorze Banku złożył, lub też mając wiadomość o jego znajdowaniu się, bankowi doniósł przed dniem 18 (30) Listopada 1866 r. po tym bowiem terminie oblig Nr. 11002 oznaczony, umorzony będzie i nikt z niego korzystać nie może, bowiem kapitał nim objęty, po dopełnieniu przepisanych formalności, prawemu posiadaczowi z procentem wypłacony zostanie.

Warszawa dnia 18 (30) Listop. 1865 r.
Wice-Prezes,
Rzeczywisty Radca Stanu S. Szemioth.
Naczelnik Kancelarji J. Makulec.

## OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(N. D. *7421*) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Ogłasza, że po śmierci Wincentego Ziółkiewicza, wierzyciela sumy rsr. 2250, czyli złp. 15000, na nieruchomości Nr. 207 na Pradze położonej, ubezpieczonej, otworzył się spadek do regulacji którego, ostateczny termin na dzień 16 (28) Marca 1866 r. w Kancelarji podpisanego Rejenta wyznacza.

Jan Masłowski.

(*N. D. 7426*). *Rejent Kancelaryi Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Po zmarłych: 1. Hipolicie Zbyszyńskim v. Zbyszeńskim właścicielu nieruchomości tu w Warszawie pod Nr. 1708 położonej; 2. Janie Gotfrydzie Adolph wierzycielu sumy rs. 6,000, na nieruchomości w Warszawie pod Nr. 1378 położonej, toczą się postępowania spadkowe, do ukończenia których, wyznacza się termin w Kancelarji podpisanego Rejenta na dzień 7 (19) Czerwca 1866 r.

Warszawa d. 2 (14) Grudnia 1865 r.
Aleksander Dziewulski.

(N. D. *7220*) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Z powodu nastąpionej śmierci: 1. Ernesta Ferdynanda Pryncel v. Prenzel współwłaściciela prawa wieczysto-czynszowego z młynem i zabudowaniem w dobrach Żabice Wielkie w Okręgu Zgierskim położonych, w dziale III, pod Nr. 6 wykazu zabezpieczonego; 2. Marji v. Marjanny Miączyńskiej właścicielki dóbr Izbica z przyległościami i dóbr Ciepliny z przyległościami w Okręgu Kowalskim położonych, tudzież wierzycielki sumy rs. 9,000, na dobrach Regnów z Okręgu Rawskiego wnioskiem Nr. 145 do zabezpieczenia podanej, z której to sumy podaną jest także do zabepieczenia na dobrach Komorów lit. B, z tegoż Okręgu, kwota rs. 6,000. Wnioskiem Nr. 128; 3. Józefata Siewielińskiego wierzyciela sumy rs. 75 w listach zastawnych z gotowizną na różnicę kursu, kwotą końcową i za ubiegłe kupony, w depozycie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego z dóbr Dobre w Okręgu Radziejowskim położonych, znajdującej się, otworzyły sią spadki, do regułacji których, wyznaczam termin na dzień 8 (20) Czerwca 1866 r. w Kancelarji hypotecznej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.

Hipolit Truszkowski.

(N. D. *7422*) *Pisarz Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Kaliszu.*

Po śmierci:

1. Ludwika Mamroth, wierzyciela sumy rs. 184 kop. 50, sposobem ostrzeżenia, na nieruchomości w Kaliszu pod Nr. 146 położonej, pod Nr. 5; i rs. 150, na nieruchomości w Kaliszu pod Nr. 171 położonej, pod Nr. 5 działu IV. przez zastrzeżenie zapisanej.

2. Salomei Kozarskiej, dla której, na dobrach Niewiesz z Okręgu Wartskiego, pod Nr. 17 działu IV. zapisaną jest ewikcja nieoznaczonej wysokości.

3. Józefa Redlich, wierzyciela kwoty rs. 225, na domu w Kaliszu pod Nr. 223 położonym, pod Nr. 3 działu IV. hypotekowanej, do której przywiązane jest prawo zastawu kramu w tymże domu.

4. Jana Rutkowskiego, współwłaściciela dóbr Biestrzykowa Wielkiego lit. G. A., tudzież właściciela dóbr Biestrzykowa Wielkiego lit. B. C. w Okręgu Radomskowskim.

5. Agnieszki Klawińskiej, co do sumy rs. 1,500 pod Nr. 7 i rs. 3,000 pod 8 działu IV., na dobrach Woli Kuźniowskiej, z Okręgu Radomskowskiego, przez zastrzeżenie zapisanych.

6. Juljanny z Flatów Sengteller, wierzycielki sumy rs. 990, z procentem i kosztami, sposobem ostrzeżenia, na dobrach Dombrowa w Okręgu Wieluńskim pod Nr. 28 działu IV. zabezpieczonej, subintabulowanej, także na kapitale 900 rs. na dobrach Łagiewniki z Okręgu Wieluńskiego, pod Nr. 8 działu IV. hypotekowanym.

Otworzyły się spadki, do regulacji których wyznaczam termin ostateczny, na dzień 15 (27) Czerwca 1866 r. w tutejszej Kancelarji Ziemiańskiej pod prekluzją.

Kalisz d. 30 Listopada (11 Grudnia) 1865 r.
Radca Dworu, J. Ziemięcki.

(*N. D. 5508*) *Pisarz Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Radomskiej w Kielcach.*

Ogłasza niniejszym iż po śmierci Antoniego Kamockiego b. dziedzica dóbr Kościelec i Posiłów w Okręgu Szkalbmierskim położonych, w dniu 9 Sierpnia 1865 r. zmarłego wierzyciela sum, jako to: rs. 8850 ad Nr. 11 lit. *e* i rs. 1800 Nr 12 w dziale IV wykazu hypotecznego dóbr Piekary w Okręgu Szkalbmierskim zapisanych i procentów od nich za lat 5 do S-go Jana Chrzciciela r. b. obliczonych na rs. 2682 kop. 90, otworzył się spadek do uregulowania którego termin na dniu 12 (24) Marca 1866 r. pod prekluzją wyznaczony został.

Kielce d. 24 Sierpnia (5 Września) 1865 r.
Gidlewski.

(*N. D. 5509*). *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Lubelskiej w Lublinie.*

Z powodu śmierci:

1. Zofji z Stryjeńskich Goniewskiej, współwłaścicielki dóbr Sobieskiej woli, z przyległościami w Okręgu i Powiecie Krasnystawskim Gubernji Lubelskiej położonych.

2. Teofili z Nowosielskich Gałęzowskiej, wierzycielce sum, dukatów 888 pod Nr. 4 i dukatów 600 pod Nr. 5 działu IV wykazu hypotecznego dóbr Husynne, w Okręgu Chełmkim Gubernji Lubelskiej położonych, ubezpieczonych, otworzyły się spadki do uregulowania których, termin na dzień 12 (24) Marca 1866 r. wyznaczonym zostaje.

Lublin dnia 19 (31) Sierpnia 1865 roku.
Feliks Wasiutyński.

(*N. D. 5510*) *Pisarz Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Augustowskiej Wydziału II.*

Zawiadamiam interesowanych, że do uregulowania przedemną spadków otwartych:

1. Po Eugenjuszu Karwowskim, współwierzyciela sumy rsr. 3,600, hypotekowanej na dobrach Wiłkobole.

2. Po Księdzu Franciszku Butrymowiczu, właścicielu dóbr Trempiny, i

3. Po Tomaszu, Józefie, Jerzym i Jakóbie Jacuńskich, właścicielach majętności Nieczumy, wszystkich tych dóbr w Okręgu Kalwaryjskim położonych, termin prekluzyjny na dzień 4 (16) Marca 1866 r. wyznaczyłem.

Suwałki dnia 19 (31) Sierpnia 1866 roku.
J. Kowalski.

(N. D. *5512*) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Kraśnickiego.*

Po śmierci: a) Złoty z Szoorów, 1-go ślubu Blumentalowej, 2-go Szwartzbergierowej, właścicielki sumy złp. 1800, z większej sumy złp. 3600 pochodzącej, na nieruchomości w mieście Kraśniku pod Nr. 3, pod pozycją I Działu IV, oraz b) Zyndla Szejnbeka, właściciela sumy złp. 633 gr. 10 i złp. 20 gr. 17, pod pozycją 2 Działu IV, wykazu hypotecznego tejże nieruchomości zabezpieczonych, wreszcie tegoż Szejnbeka, jako właściciela części domu w mieście Kraśniku, pod Nr. pol. 13, a teraz 16 położonego.

Otworzyły się spadki, do uregulowania których, termin prekluzyjny na dzień 29 Grudnia (10 Stycznia) 1865/6 r. wyznaczam.

Kraśnik d. 23 Czer. (5 Lip.) 1865 roku.
Przegaliński.

## LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(*N. D. 7431*) *Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu.*

Podaje do powszechnej wiadomości, iż polecone zostało wszystkim kasom skarbowym, ażeby kupony do listów likwidacyjnych, których termin zapłaty już upłynął, przyjmowały jak gotowiznę w imiennej ich wartości na zaspokojenie wszelkich należności, przez siebie pobieranych. Jednocześnie polecono kasom Gubernjalnym: Radomskiej, Lubelskiej, Płockiej i Augustowskiej, aby w zastępstwie Banku Polskiego, kupony od listów likwidacyjnych, których termin zapłaty upłynął, wymieniały na gotowiznę w imiennej ich wartości każdemu żądającemu takowej wymiany, za poprzedniem złożeniem deklaracji na prostym papierze, wyszczególniającej numera i wartość imienną kuponów, tudzież z którego półrocza pochodzą, która to deklaracja przez składającego kupony, podpisaną być winna, a jeśli osoba jego, kasie nie jest znaną, wiarogodność jej poświadczoną bydź potrzebuje przez władzę policyjną, lub przez osobę kasie znaną.

Warszawa dnia 1 (13) Grudnia 1865 r.
Dyrektor Wydziału,
Rzeczywisty Radca Stanu J. Janiszewski.
p. o. Naczelnika Sekcji J. Jankowski.

(N. D. *7348*) *Naczelnik Powiatu Hrubieszowskiego.*

Ponieważ ogłoszona na dzień dzisiejszy licytacja na sprzedaż okowity w gorzelni Krzywyskok Gminie Komarów, nie przyszła do skutku, zatem Naczelnik P-tu, podaje do powszechnej wiadomości, iż trzeci termin do sprzedaży pomienionej okowity w ilości wiader 2,007, krusz. 3, czet. 9, oznaczony został na d. 17 (29) Grudnia r. b. w biurze tutejszego P-tu od godziny 10 z rana do godziny 3-ej po południu, poczynając od sumy rs. 2 kop. 30 za każde wiadro pod następującemi warunkami, że każdy przystępujący do tej licytacji obowiązany jest złożyć vadjum $1/10$ część sumie licytacyjnej wyrównywające, to jest rs. 462, a następnie zalicytowaną sumę zaraz wnieść do kasy Powiatowej, a po podpisaniu protokółu licytacyjnego powinien będzie utrzymujący się przy takowej nabytą okowitę, która mu przez kontrolera Powiatowego O-gu Tomaszowskiego w posiadanie oddaną będzie niezwłocznie z magazynu uprzątnąć, gdyż od tego czasu koszta dozoru tejże okowity zaregulowane do niego zostaną. Nadmienia się przytem, iż jeżeliby utrzymujący się przy powyższej licytacji w czemkolwiek nie dopełnił zastrzeżonych warunków, natenczas nowa licytacja na jego koszt odbytą będzie.

Hrubieszów d. 18 (30) Listopada 1865 r.
Naczelnik, Trzciński.

(N. D. *7415*). *Magistrat Miasta Grójca.*

Podaje niniejszym do powszechnej wiadomości, że w drugim terminie dnia 7 (19) Stycznia 1866 r. o godzinie 2-ej po południu odbywać się będzie w Magistracie miasta Grójca sekretna in minus licytacja, na pobudowanie szlachtuza drewnianego tekturą smołowcową krytego, postawienia przy tymże studni, urządzenia przejazdu i przekopu strugi ze sprowadzeniem wody pod szlachtuz, oraz sprawienia utensyljów do szlachtuza potrzebnych od sumy rs. 1860 kop $56\frac{1}{4}$ anszlagiem przez Komisją Rządową Spraw Wewnętrznych w dniu 29 Września (11 Października) 1865 r. zatwierdzonem objętej.

Mający chęć podjęcia się tej entrepryzy, zechcą się stawić w miejscu i czasie oznaczonem i złożyć deklaracje podług wzoru poniżej zamieszczonego, napisane bez skrobań i poprawek, do których dołączony być winien kwit, którejkolwiek kasy skarbowej lub Banku Polskiego na złożone vadjum rs. 186 kop. $50\frac{1}{2}$, bez którego deklaracja przyjętą nie będzie, o innych warunkach dowiedzieć się można każdodziennie w Magistracie miasta Grójca, wyjąwszy dni świąteczne.

Grójec d. 29 Listop. (11 Grud.) 1865 r.
Oskólski.

Wzór do Deklaracji.

W skutek ogłoszenia Magistratu miasta Grójca z dnia 29 Listopada (11 Grudnia) r. b. Nr. 2,839, podaje niniejszą deklarację, iż obowiązuje się podjąć wykonania wybudowania szlachtuza w mieście Grójcu, postawienia przy tymże studni, urządzenia przejazdu, przekopania strugi, ze sprowadzeniem wody pod szlachtuz i sprawienia utensyljów do tegoż potrzebnych w ścisłem zastosowaniu się do wykazu kosztów i rysunku za sumę rs. N. (wypisać literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym. Kwit kasy N. na złożone vadjum rs. 186 kop. $50\frac{1}{2}$ dołączam, które w razie nieutrzymania się sam odbiorę, lub o odesłanie pocztą do N. na mój koszt upraszam. Stałe moje zamieszkanie jest w N. Pisałem w N. dnia N. miesiąca N. roku N. podpisać imie i nazwisko.

(N. D. *7374.*) *Rada Szczegółowa Opiekuńcza Szpitala Starozakonnych w Warszawie.*

Zawiadamia osoby interesowane, że na dniu 8 (20) Grudnia r. b. o godzinie 1 z południa, odbędzie się w Kancelarji Szpital przy ulicy Pokornej, pod Nr. 2,098, głośna in minus licytacja, na pobiałę naczyń miedzianych w szpitalu tutejszym przez ciąg roku 1866.

O warunkach licytacyjnych, dowiedzieć się można w Kancelarji Szpitala.

Warszawa d. 28 List. (10 Grud.) 1865 r.
Prezydujący,
w z. Członek Rady Nathan Winawer.

(N. D. *7323*). *Sekwestrator Skarbowy Powiatu Sieradzkiego.*

Podaje do publicznej wiadomości, iż z mocy upoważnienia W. Naczelnika Powiatu, będą sprzedawane na rzecz należności skarbowych w mieście Szadku na dniu 8 (20) Grudnia r. b.

*a*) Jeden garnitur mebli mahoniowych.
*b*) Fortepian palisandrowy.
*c*) Lustro wielkie w machoniowych ramach.
*d*) Powóz świeżego fasonu.
*e*) Skopów sztuk 160.
*f*) Krów „ 10.
*g*) Cieląt „ 4.

Sieradz, d. 3 Grudnia 1865 r.
Teresiński.

(N. D. 7424) W dniu 7 (19) Grudnia r. b. o godzinie 10 rano, na Krasińskim placu, buty, serwaty, obrusy wełniane, spodnie i t. p. w dniu 8 (20) Grudnia r. b. o godzinie 10 rano, łóżka, stoły, szafa jesionowe i sosnowe, kufer i t. p., w tymże dniu o godzinie 11 rano, zegarek złoty damski z łańcuszkiem takimże i kluczykiem, krzesła, kanapy jesionowe, miedź, mosiężne naczynia i t. p. na targu pod Lwem, wszystko, jako w egzekucji sądowej, prawnie zajęte ruchomości, przez publiczną licytacją sprzedane zostaną.

*M. Magnueki* Komornik.

(N. D. 6418) Od dnia 20 Października (1 Listopada) r. b. rozpocznie się wyprzedaż win węgierskich z lat dawnych, jako prawnie zajętych przez publiczną licytację w Warszawie w domu pod Nr. 543 dawniej Elerta przy ulicy Długiej w sklepie na dole od frontu. Wina te w wyborowych gatunkach nabywać można tak w butelkach jak i w gąsiorkach byle tylko nie mniejszą na raz partją jak z dziesięciu butelek złożoną.

Licytacja odbywać się będzie codziennie z wyjątkiem świąt od godziny 3 z południa do 6 wieczór.

*Walenty Suprynie wicz*, K. P. S. A.

## DONIESIENIA PRYWATNE.



(N. D. 7423) Podaje do powszechnej wiadomości, iż **Bilet Lombardow** wydany za Nr. 540 przypadkowo zaginął.

Wzywa się więc posiadacza, iżby najpóźniej w 6 tygodni od d. 29 Grudnia 1865 r. to jest od daty ostatniego ogłoszenia zgłosił się i prawo posiadania onegoż w Dyrekcji Lombardu udowodnił, gdyż w przeciwnym razie duplikat biletu wydanym zostanie osobie której nazwisko zapisane w księgach Dyrekcji. (18823)

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego — Za pozwoleniem Cenzury.



(Dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.)